# INFORMATOR HISTORYCZNY

Kopalń Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego

Do użytku wewnętrznego

# INFORMATOR HISTORYCZNY

## Kopalń Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego

KATOWICE

OPRACOWANIE

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW ZIEMI TARNOGÓRSKIEJ

WSPÓŁPRACA:

*mgr inż. Stefan Księski, inż. Tadeusz Bylica, mgr Franciszek Kot,*
*DOC. MGR INŻ. JERZY RABSZTYN*
*Naczelny dyrektor*
*Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego*

RECENZENT NAUKOWY

*Dr JERZY JAROS*

WYDAWCA:
SPÓŁDZIELNIA DZIENNIKARZY „OMNIPRESS"
KATOWICE

# WSTĘP

*Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego jest największym z obecnie istniejących. Powstało ono w roku 1957 przez połączenie istniejących od roku 1945 dwóch odrębnych zjednoczeń: Rudzkiego i Bytomskiego. Należy do niego 17 kopalń węgla kamiennego: „Walenty - Wawel", „Pokój", „Nowy - Wirek", „Paweł", „Karol", „Szombierki", „Bobrek", „Halemba", „Radzionków", „Andaluzja", „Chorzów", „Łagiewniki", „Rozbark", „Dymitrow", „Bytom" i „Julian". Najstarsza z nich, kopalnia „Walenty - Wawel", powstała ponad 200 lat temu, około roku 1742 (dawna nazwa „Brandenburg"). Do roku 1945 kopalnie te należały do wielkich kapitalistycznych koncernów górniczo - hutniczych: Ballestrema (Walenty - Wawel, Pokój), Schaffgotscha (Wanda - Lech, Paweł, Karol, Bobrek, Wirek, Szombierki), „Berghütte" (Chorzów, Łagiewniki — koncern „Berghütte" przejął te kopalnie w roku 1941, przedtem należały one do „wspólnoty interesów"), Donnersmarcka (Bytom, Radzionków) spadkobierców „Gieschego" (Rozbark), Schlesag (Andaluzja, Dymitrow). Kopalnie „Julian", „Halemba" i „Nowy Wirek" zostały zbudowane już w czasach Polski Ludowej.*

*Niniejsze popularne szkice, opracowane przez Stowarzyszenie Miłośników Historii i Zabytków Ziemi Tarnogórskiej, mają na celu zapoznanie górników kopalń bytomskich z przeszłością zakładów w których pracują i zachęcenie ich do pogłębienia swych wiadomości o chlubnych tradycjach polskiego górnictwa.*

*Dr JERZY JAROS*

# SZKIC HISTORYCZNY

Węgiel kamienny jako paliwo znany był już ludom starożytnym. Kroniki greckie i rzymskie wspominają o kopalinach, które wykazywały własności palne, jednak odkryciami tymi nikt się wówczas głębiej nie interesował. Ludzie nie potrzebowali węgla, gdyż nieprzebyte puszcze dostarczały im dostatecznej ilości drewna na opał, a o przemysłowym wykorzystaniu tego surowca nie było jeszcze mowy.

Pierwsze prymitywne próby wydobywania węgla kamiennego sposobem górniczym notowane są w Europie w początkach XII wieku. Węgiel wydobywano podówczas przede wszystkim na terenie Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Stare kroniki brytyjskie notują, że w wieku XIII przewożono już węgiel drogą morską z Northumberland do stolicy Anglii, Londynu.

Palne własności węgla oraz wydzielanie się gazów trujących i duszących, nadewszystko zaś niski stan ówczesnej wiedzy oraz ogromna zabobonność sprawiły, że kopalinie tej przypisywano nieczyste własności, jak również dopatrywano się jej związków z piekłem. Górników ówczesnych, trudniących się wydobywaniem węgla uważano za ludzi mocno podejrzanych o tajemne kontakty z diabłem. Jedna z dawniejszych kronik brytyjskich nazywa ich wprost towarzyszami szatana.

Pierwsze wzmianki o odkryciu węgla kamiennego na Śląsku pochodzą z roku 1366. W tym to czasie, książę świdnicki, Bolko II, udzielił gwarkom w Starej Wodzie, pozwolenia na zbudowanie sztolni, odprowadzającej wodę koło góry węglowej. W wieku XV wydobywano węgiel w Zagłębiu Dolnośląskim, w okolicach

Wałbrzycha. Musiano go tam wydobywać w pokaźnych ilościach, skoro miejscowi chłopi płacili z tego tytułu właścicielom gruntów roczne czynsze.

Przeszłość kopalń węgla kamiennego górnośląskiej niecki węglowej, a wśród nich kopalń, wchodzących obecnie w skład Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, jest niezwykle bogata i ciekawa, pełna górniczych tradycji ziemi bytomskiej i tarnogórskiej. Za kolebkę polskiego górnictwa węglowego uchodzą miasta Bytom, Chebzie, Chorzów, Łagiewniki, Orzegów, Radzionków i Ruda Śląska, na terenie których powstały pierwsze zręby obecnych kopalń „Walenty - Wawel", „Paweł", „Karol", „Radzionków", „Wanda - Lech", „Andaluzja", „Bobrek", „Bytom", „Chorzów", „Dymitrow", „Łagiewniki", „Pokój", „Rozbark", „Szombierki" i „Nowy - Wirek". W tym to rejonie znajdowały się największe i najbogatsze złoża węgla kamiennego, które z jednej strony stały się podstawą rozwoju miast i ich uprzemysłowienia, z drugiej zaś strony stały się źródłem olbrzymich fortun garstki ludzi uprzywilejowanych.

Przerzućmy pożółkłe karty historii tych kopalń i wyjmijmy z mroków ich przeszłości, niektóre, ciekawsze i godniejsze uwagi fakty i wydarzenia.

Największą kopalnią węgla kamiennego w Bytomskim Zjednoczeniu i w Polsce, jak również jedną z największych kopalń w Europie w ogóle, jest kopalnia „Bobrek" w Bobrku k. Bytomia, której załoga licząca dzisiaj 7.200 ludzi, przy obecnym dziennym wydobyciu 8.500 ton, dała Polsce Ludowej 27 milionów ton węgla. Historia kopalni „Bobrek" łączy się najściślej z nazwiskiem Karola Goduli oraz jego wychowanicy, późniejszej spadkobierczyni, Joanny Gryszczyk. Te dwie postacie zasługują ze względu na rolę jaką odegrały w dziejach górnictwa i hutnictwa ziemi bytomsko - rudzkiej i w ogóle ziemi śląskiej, na to, by mimo ograniczonych rozmiarów niniejszego szkicu historycznego, poświęcić im choć parę słów. Kariera tych dwojga ludzi stanowić by mogła doskonały motyw do najbardziej fantastycznego filmu, lub powieści górniczej.

Karol Godula, syn leśniczego Józefa Goduli, urodził się w Makoszowach w roku 1781. Gdy miał lat 9, zmarli mu rodzice oraz całe rodzeństwo na grasującą wówczas na Śląsku cholerę. Młody chłopiec poszedł na służbę do hr. Ballestrema, początkowo w charakterze stajennego, następnie jako leśniczy. Przechodząc często obok hałdy, utworzonej z odpadów cynkowych — a był to początek wielkiego rozwoju górnictwa i hutnictwa śląskiego — zaczął ją badać i stwierdził, że w odpadach tych znajduje się jeszcze spora ilość cynku. Po wstępnych pertraktacjach z właścicielem hałdy hr. Ballestremem, zakupił hałdę na własność za 50 talarów, przetopił znajdujący się w niej galman, otrzymując za uzyskany w ten sposób cynk 50.000 talarów.

Od tej chwili kariera Karola Goduli staje się wprost legendarną. W krótkim czasie staje się on jednym z najbogatszych ludzi na Śląsku. Jako człowiek skryty i ponury, przy tym kaleka, utykający na jedną nogę, był postrachem mieszkańców okolicznych wsi i osiedli. Nazywano go czarnoksiężnikiem i kuternogą oraz posądzano o kontakt z diabłem. Pewnego dnia spotkał on małą dziewczynkę, która w odróżnieniu od swych rówieśnic nie uciekała, lecz podeszła doń, podała mu rękę i odpowiadała bardzo rezolutnie na jego pytania. Ujęty postawą dziecka, stary samotnik, postrach ludności, adoptował je i wysłał na wyższe studia. Umierając, uczynił ją jedyną spadkobierczynią swego olbrzymiego majątku, ocenianego naonczas na zawrotną sumę 14 milionów marek. Dziewczynką tą była córka bardzo ubogiego górnika, Joanna Gryszczyk, która potem otrzymała szlachectwo, przyjmując nazwisko Joanna Gryszczyk von Schomberg Godula.

Wkrótce wyszła za mąż za hrabiego Jana Ulricha von Schaffgotscha, oddając mu w wianie olbrzymi majątek, między innymi bogate tereny węglowe w Bobrku, na których w roku 1907, a zatem pół wieku temu, leciwa już hrabina z jej mężem rozpoczęła budowę obecnej kopalni Bobrek, zwanej podówczas wśród ludności „Johanką". Budując kopalnię, legendarna Joanna Gryszczyk, nie przeczuwała, że złoża tych terenów węglowych przejdą najśmielsze oczekiwania. Były to złoża przebogate. Umierając w roku 1910 nie wiedziała również, że bogactwa ukryte w pod-

ziemiach „Bobrka" przestaną za lat kilkadziesiąt służyć garstce wybranych, a staną się własnością całego narodu polskiego i służyć będą budowie nowego, sprawiedliwego ustroju.

Mówiąc o przeszłości kop. „Bobrek" nie sposób pominąć milczeniem stosunku jej górników do sprawy polskiej. Pod tym względem kopalnia „Bobrek" jak wiele innych kopalń Bytomskiego Zjednoczenia, zapisała wspaniałą kartę historii górnictwa polskiego. Górnicy „Bobrka" manifestowali na każdym kroku swe umiłowanie i przynależność do polskości, broniąc swej mowy ojczystej przed zakusami germanizacyjnymi, dając dowody swego głębokiego patriotyzmu. W latach 1919 — 1921, w czasie trzech powstań śląskich, przeważająca część załogi „Bobrka", porzuciła pracę i chwyciła za broń. Wielu z pośród powstańców bobreckich legło, oddając Ojczyźnie życie w ofierze. Na grobach poległych powstańców, pochowanych na miejscowym cmentarzu, wyryto na wspólnym cokole pomnika następujące słowa:

*„Niech pomnik stanie trwały*
*By uczcić krew na polu chwały*
*Przelaną mężnie z własnej woli*
*W obronie śląskich chat i roli".*

*Poległym Cześć!*

O tym jak gorąco biły polskie serca górników i całej ludności Bobrka świadczą najlepiej wyniki głosowania w czasie plebiscytu w roku 1921. W Bobrku padło za Polską 2246 głosów, a ponadto w sąsiednim Karbiu, skąd pochodzi duża część załogi, 2135 głosów. Na listę niemiecką padło 938 głosów. Ten stosunek 4381 głosów przeciwko 938 głosów ma swoją wymowę. Mimo jednak zdecydowanej postawy i woli mieszkańców Bobrka i Karbia, na skutek szachrajstw dyplomatycznych, Bobrek i Karb, wraz z najbardziej polskim miastem Bytomiem, pozostały po podziale Górnego Śląska po stronie niemieckiej. Ale i wtedy nie wygasła tu walka o wolność i zjednoczenie z Macierzą. W roku 1945 spełniły się marzenia bytomskich górników. Kopalnie ich wróciły z całym Śląskiem na łono Ojczyzny.

Wróćmy teraz do samej kopalni. Została ona uruchomiona w roku 1910 i wchodziła w skład przedsiębiorstw, należących do Gräfl Schaffgotsche Werke A. G. Gliwice.

W roku 1906 kiedy przystąpiono do prac wiertniczych, które dały początek obecnej kopalni „Bobrek", w okolicy tej prosperowały już dwie duże kopalnie węgla: „Szombierki" i „Karsten". Pokłady węgla były jednak w tym rejonie tak duże, że właścicielka rozległych posiadłości Bobrka, Joanna Schaffgotsch, nie mogła oprzeć się pokusie sięgnięcia po nowe złoża czarnego bogactwa.

Jesienią 1906 roku od strony kopalni „Szombierki" przebijano przekop, który miał dotrzeć do miejsca powstania nowej kopalni. Przekop ten miał spełnić jeszcze inne zadanie — odprowadzić wodę występującą przy wierceniu szybu.

Już w następnym roku rozpoczęły się właściwe prace głębieniowe szybu „Bolesław". Ale na przeszkodzie stanęła woda. Drugiego lutego 1908 roku pękła rura odprowadzająca wodę z szybu. Pompy parowe nie były już w stanie usuwać wciąż narastającej ilości wody. Dopiero pompy o napędzie elektrycznym spowodowały, że dotarto do głębokości 90 m. Wtedy następuje nowe nieszczęście — zapada się zachodnia część szybu podmyta przez wodę.

Podczas gdy szyb „Bolesław" uległ przymusowemu unieruchomieniu ponownie kontynuowano roboty głębieniowe w szybie „Józef". Już uprzednio przygotowano tutaj drewniane rusztowania i kołowrót wyciągowy o napędzie elektrycznym.

Szyby postanowiono obmurować szczególnie mocno. W czasie prac murarskich woda wypłukiwała zaprawę cementową uniemożliwiając w ten sposób postęp murowania. I znowu ingerowały pompy pracując dzień i noc. Wreszcie w roku 1909 dotarto obmurowaniem do wylotu szybu „Bolesław" i przystąpiono do dalszych robót głębieniowych. W otwory, które sięgały warstw luźnych i płynnych wmontowano rury żelazne, połączone przewodem sięgającym ujścia szybu. Następnie niczym zastrzyk wprowadzono w te rury płynny cement pod ciśnieniem od 5 — 10

atmosfer. Cement ten dostawszy się za ścianę obmurowania zalał wszystkie pieczary i jamy, w których gromadziła się woda. W podobny sposób wstrzyknięto cement już w uprzednio założone rury, z których miała przeciekać woda. Dopiero teraz, gdy cement zastygł, woda przestała przesiąkać.

Po wymurowaniu szybów przystąpiono do budowy urządzeń na powierzchni. W r. 1909 ustawiono wieżę wyciągową i zbudowano szybownię na obydwu szybach, które połączono pomostem.

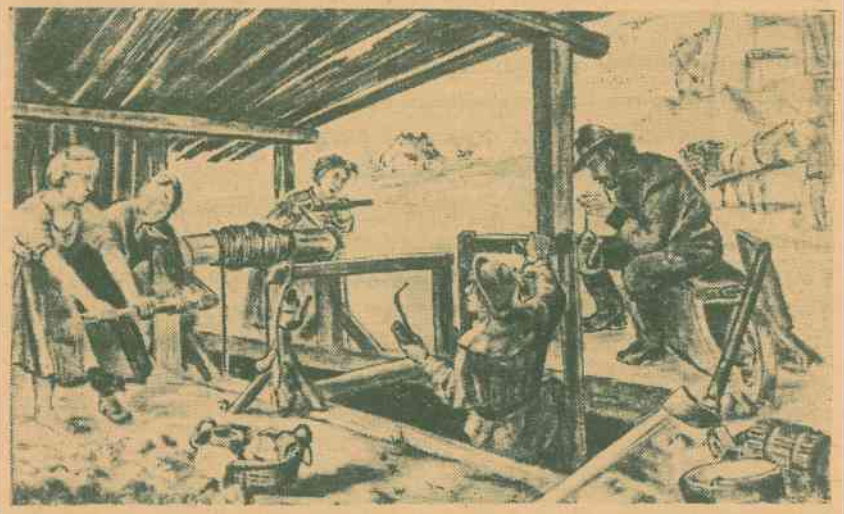

Takich kołowrotów używano do roku 1910 w tarnogórskich kopalniach.

Rozpoczęto również budowę sortowni, obliczoną na przepustowość 250 ton na godzinę. Budowniczowie kopalni przeczuwali, że zbudowana sortownia okaże się w przyszłości zbyt mała, dlatego pozostawili miejsce na budowę drugiej. W tym samym roku rozpoczęto także budowę bocznicy kolejowej do stacji Karb. Założono centralę elektryczną. Zbudowano cechownię, w której umieszczono wszystkie biura, szatnię oraz łaźnię.

Kopalnia stała się gotowa do startu. Pierwszy węgiel wydobywany z poziomu 180 m przeznaczono na użytek własny. W roku

1910 produkcja wynosiła już 20.626 ton, które przeznaczono na sprzedaż.

Joanna Schaffgotsch, która w tym samym roku zmarła, nie przeczuwała zapewne, że złoża kopalni przejdą wszelkie oczekiwania. Również budowniczowie kopalni nie wiedzieli, że budują największą kopalnię na Górnym Śląsku, a jedną z największych w świecie. Garstka ludzi brodzących w wodzie, zbudowała kolos, który po dzień dzisiejszy zdumiewa ogromnością.

A oto niektóre ważniejsze wydarzenia w rozwoju kopalni „Bobrek":

W r. 1912 przy załodze liczącej 1.052 osoby produkcja wynosiła 311.485 ton węgla. W roku następnym wybucha strajk, w którym przez sześć tygodni walczono o podwyżkę płac. W r. 1915 produkcja sięga już 455.797 ton, a załoga liczy 1.334 pracowników, a oprócz tego na kopalni pracuje 600 jeńców wojennych. W roku 1919 wybuchło pierwsze powstanie śląskie. W 1939 roku granaty z polskich dział trafiły budynek dyrektora kopalni. Na skutek ognia artylerii i karabinów maszynowych nie pracowano w dniach 1 i 2 września.

W 1945 roku kopalnię wyzwalają oddziały Armii Radzieckiej.

W roku 1956 utworzono na kopalni „Bobrek" Radę Robotniczą, a w roku następnym przypada 50-lecie istnienia kopalni.

Okres pełnej mechanizacji kop. „Bobrek" przypada na lata po drugiej wojnie światowej, kiedy do produkcji wprowadzono nowoczesne maszyny do urabiania i ładowania urobku — angielskie kacze dzioby, radzieckie kombajny i inne maszyny górnicze produkcji krajowej.

W pierwszym roku po wojnie światowej (1945) z powodu braku załogi i zdewastowania kopalni przez władze niemieckie, na skutek zbliżającego się frontu wschodniego, kop. „Bobrek" osiągnęła przy stanie załogi 2255 ludzi wydobycie 986 t/dobę. W miarę pokonywania piętrzących się trudności, jakie stanęły przed władzami polskimi, „Bobrek" fedruje coraz więcej, by w latach 1953 — 58 osiągnąć przy stanie załogi średnio 7500 ludzi, wydobycie prawie 9.000 t/dziennie.

Wobec będących w budowie nowych poziomów, V-go na głębokości 726 m i VI-go na głębokości 893 m, uruchomienie których przypada na lata 1962 (V) i 1970 (VI) kopalnia „Bobrek" jeszcze długo stawiana będzie w rzędzie największych kopalń w Europie. Dzielna załoga składająca się z ludności miejscowej jak i napływowej zdobyła dwukrotnie sztandar przechodni przodującej kopalni na własność.

W najbliższej odległości kop. „Bobrek", tuż obok szosy Bytom — Karb, ca 2 km od śródmieścia miasta Bytomia, leży druga co do wielkości kopalnia Bytomskiego Zjednoczenia PW jedna z największych w naszej niecce węglowej oraz jedna z najgłębszych kopalń w Polsce, kop. „Dymitrow", dawniej Karsten - Centrum, której Polska Ludowa nadała imię jednego z przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego i bohatera bułgarskiej klasy robotniczej, Georgij Dymitrowa. Historia tej kopalni łączy się z jednej strony z bogatą przeszłością bytomsko - tarnogórskiego górnictwa kruszcowego i rudnego, z drugiej zaś strony z nazwiskiem drugiego potentata przemysłowego Górnego Śląska, hrabiego Thiele - Winklera, który w historii górnictwa bytomskiego odegrał znaczną rolę, i który z tej też przyczyny zasługuje na to, by o nim w tym miejscu słów parę napisać.

W roku 1819 przybył do Bytomia młody, ubogi chłopak Franciszek Winkler. Chłopak ten rozpoczął pracę w jednej z kopalń kruszcowych w rejonie tarnogórskim. Przełożeni młodego Winklera poznali się szybko na wybitnych zdolnościach chłopaka i wysłali go na naukę do pierwszej na ziemiach polskich szkoły górniczej w Tarnowskich Górach, założonej w roku 1803. Utalentowany Winkler kończy szkołę i zostaje skierowany w charakrze sztygara do kopalni galmanu „Maria" w Miechowicach. Tu błysnął Winkler całą pełnią swego talentu organizacyjnego i zaskarbił sobie łaski właściciela kopalni, Arezina. Po śmierci Arezina Winkler ożenił się z młodą wdową i został właścicielem kopalni „Maria" i całego majątku, który systematycznie powiększał.

Kopalnia ta dała początek całemu późniejszemu bogactwu Winklera i jego następców. Po śmierci Winklera w roku 1851 spadkobierczynią olbrzymiej fortuny została jego pasierbica, Waleria Winkler, która wyszła zamąż za hrabiego Thiele. Tenże hrabia Thiele, który potem przyjął nazwisko Thiele - Winkler, dał początek jednemu z największych rodów magnackich Śląska. Nabył on cały szereg kopalń kruszcu i węgla, między innymi zakupił kopalnię galmanu „Teresa", która znajdowała się dokładnie w tym samym miejscu, na którym dzisiaj położona jest kop. „Dymitrow". Po wyczerpaniu złóż galmanu na głębokości około 80 — 90 m. dotarto do bogatych złóż węgla kamiennego i rozpoczęto tam budowę nowej kopalni.

Kopalnia „Dymitrow" w Bytomiu, która pierwotnie nosiła nazwę „Karsten Centrum" do czasu utworzenia tzw. kordonu granicznego, który rozdzielił Górny Śląsk między Polskę a Niemcy wchodziła w zakres kompetencji „Śląskiego Towarzystwa Akcyjnego kopalń i hut cynkowych." Zadanie Towarzystwa, które było jednym z najstarszych tego rodzaju w Niemczech polegało na budowie kopalń dla wydobywania rudy cynkowej. Dopiero w późniejszym okresie Towarzystwo przystąpiło do uruchomienia kopalń węgla kamiennego, a mianowicie kopalń: „Matylda", „Andaluzja" i „Karsten Centrum".

Wchodząc w kompetencje Towarzystwa Akcyjnego przypadły Niemcom: Karstenowska kopalnia „Centrum", kopalnia rudy „Szczęście Fiedlera" i „Nowy Dwór" — „Nowa Wiktoria". Zaś obie bardzo cenne kopalnie „Andaluzja" i „Matylda", kilka kopalń rudy żelaznej i wszystkie huty cynkowe znalazły się na terytorium Państwa Polskiego.

Pola kopalniane węgla kamiennego „Centrum Karstenowskie" rozciągają się na płaszczyźnie 8.006.320 m² i powstały z połączenia licznych nadań górniczych.

Kopalnia „Centrum" nazwana tak stosownie do swego centralnego położenia w bytomskiej niecce węglowej została nadana wspomnianemu już towarzystwu 2 listopada 1859 r., gdy górnicy i inspektor Koerfer rozciągnął nad nią zasadę nadania.

Jako drugie częściowe pole zostało również uzyskane na podstawie zastosowania tej ustawy o nadaniu przez wyżej wspomnianego inspektora w dniu 17 sierpnia 1860 r., jako pole kopalniane Karstena.

Nazwę swą otrzymały te pola wedle nazwiska następcy po hr. v. Redenie, tajnego naradcy górniczego i hutniczego Karola Jana Bernarda Karstena.

W 12 lat później karstenowska posiadłość kopalniana została rozszerzona przez nabycie kopalń „Bytom" i „Komet" należących do hr. Henckel von Donnersmarcka.

Z początku budowa kopalni natrafia na liczne opory. W roku 1874 pogłębianie szybów musiało ustać na 155 metrach, wobec licznych uszkodzeń w składzie pomp rittingerowskich. Tymczasem nowa maszyna do odwadniania systemu Wolfa została oddana do użytku w r. 1876 i spełniała pokładane w niej nadzieje. Była to pierwsza współczesna największa machina do odwadniania o sile 870 koni mechanicznych, jaka na Śląsku była w użyciu.

W r. 1882 można było wreszcie podjąć wydobycie. Załoga w tym czasie liczyła 280 osób. W tym samym roku urządzono jeszcze sortownię i gwarectwo górnicze, obecny budynek gospodarczy.

Podczas gdy w latach następnych aż do roku 1890 pokład I został planowo przygotowany do odbudowy i system filarowy dał dobre wyniki, prowadzono dalszą rozbudowę kopalni pod ziemią i na powierzchni.

W ten sposób została rozszerzona kotłownia przez dostawienie kilku kotłów, została uruchomiona płuczka węgla i wybudowano dodatkowy boczny tor kolejowy.

Prace pod ziemią na II szybie zostały doprowadzone do momentu przebicia za pomocą poziomu przewozowego, a następnie o 40 m poniżej tego poziomu.

Klęski żywiołowe często nawiedzały kopalnię. Pokłady karbonu, oddzielające pokłady od warstw pstrego piaskowca były

słabo ugruntowane. Toteż przy obudowie systemem filarowym na zawał załamywały się one do tego stopnia, że masy wody znajdujące się w wyżej położonych warstwach wapienia bytomskiej niecki spływały w dół i na tej drodze przesączając się przez piaskowiec rozkładały leżący tam piasek i glinę i wprowadzały je do kopalni.

Tego rodzaju przedzieranie się i przenikanie wody i mułu powtarzały się w ciągu pierwszych lat wiele razy i powodowały tygodniowe a nawet miesięczne przerwy w ruchu kopalni.

Przeszkody hamujące rozwój kopalni, mające swe źródło w trudności rozwiązania kwestii odwodnienia, zmusiły Zarząd Zakładu do zdecydowania się na unieruchomienie pokładu I, pogłębienie szybu do pokładu II, by tu rozpocząć nową pracę.

Nagle w dniu 30 maja 1890 r. nastąpiło przerwanie się wody. W ciągu dwóch tygodni woda podniosła się pod zrąb szybu na 176 m.

Ze względu na duże kapitały jakie już włożono w budowę kopalni, postanowiono jeszcze raz podjąć walkę z siłami przyrody.

Praca odwadniania szła w kierunku poczynienia wstępnych zabiegów dla otwarcia pokładu III na nowym poziomie przy 372 m głębokości i przełożenia wydobycia z szybu I na szyb II. W tym celu szyb III otrzymał nowy żelazny wyciąg.

Gdy we wrześniu 1892 r. skończono pracę odwadniającą i przystąpiono do dalszego wydobycia na poziomie 226 m, rozpoczęto natychmiast pracę pogłębiania szybu II.

Na początku nowego stulecia rozwój kopalni postępował stale naprzód. Podjęcie wydobywania z bogatych pokładów głębokiego podłoża leżało już w niedalekiej przyszłości. Badania poszukiwawcze w latach 1912 i 1913, zapoczątkowane w szybie Vuelersa były niezwykle zadowalające. Na polu technicznym kopalnia poczyniła wiele postępów.

Rok 1920 przyniósł nadzieje na dalsze polepszenie się sytuacji wydobywczej, które w końcu rozpłynęły się w ciężkim kryzysie,

Jakkolwiek lata 1920 — 1929 miały bardzo duże znaczenie dla rozwoju kopalni, okres plebiscytu i powstań śląskich przygasił apetyty Niemców.

Jeśli załoga kopalniana liczyła w r. 1929 jeszcze 4.486 osób, to teraz nagle okazało się, że zbędna jest nadwyżka tysiąca ludzi, których trzeba było zwolnić. Mimo tego ograniczenia rosły hałdy, bo rynek zbytu spadł o 60%. To zmusiło władze kopalniane w r. 1931 do zniesienia popołudniowej szychty, przez co dalszych 560 robotników zostało pozbawionych chleba. Ujęcie władzy przez Hitlera i jego polityka w kierunku uniezależnienia Niemiec miała swój wpływ na rozwój kopalni. Wydobycie wzrosło. Szyb II pogłębiono aż do 586 m.

Wydobycie w r. 1937 uzyskało wysokość dotychczas nie notowaną, tj. ponad 1,5 miliona ton.

W czasie II wojny światowej tylko nieznacznie przekroczono stan wydobywczy z r. 1937. Nie pomogły tu przepracowane niedziele i święta, za które zaraz po szychcie płacono w naturze — to znaczy wódką.

Na kopalni nie poczyniono żadnych poważniejszych inwestycji.

Nalegano wyłącznie na jak największą eksploatację, co w konsekwencji przekształcało się w eksploatację rabunkową.

Tak więc, kiedy w r. 1945 władze polskie przejęły kopalnię, musiano wiele trudu i wysiłku poświęcić ratowaniu kopalni, która znajdowała się w opłakanym stanie.

Miejscowi górnicy wiele przyczynili się do ratowania kopalni przed losem, jaki zgotowali jej uciekający Niemcy. Przede wszystkim otoczono opieką pompy. Początkowo, po wyzwoleniu, załoga liczyła zaledwie tysiąc osób. Pierwszy dyrektor inż. Tadeusz Rutkowski doprowadził do tego, że już w kwietniu 1945 r. przystąpiono do wydobycia.

Następne lata przyniosą już systematyczny rozwój kopalni.

Zwiększa się stale wydobycie.

Obecny dyrektor kopalni „Dymitrow", mgr inż. Józef Kornecki może z dumą powiedzieć, że tegoroczny plan wydobycia

kopalni przy załodze liczącej 6 tysięcy osób znacznie przekroczy 2 miliony ton węgla.

Kopalnia „Rozbark" dawniej Heinitz położona w samym Bytomiu, powstała w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Była ona własnością braci Moritza, Emila i O. Friedländerów. Utworzyli oni Towarzystwo Akcyjne Górniczo - Hutnicze, nabyli na własność hutę, której nadano imię „Moritz", oraz pola kruszcowe w okolicy Bobrka. Ponieważ nie posiadali własnej kopalni i z tego też powodu zmuszeni byli kupować koks, nabyli na własność tereny węglowe, zalegające w granicach dzisiejszej kopalni „Rozbark". Węgiel ten wykazywał duże właściwości koksujące i jako taki był bardzo wartościowy dla wielkich pieców. Nadzieje braci Friedländerów nie spełniły się jednak. Przypuszczali oni bowiem, że kopalnia będzie miała korzystny układ geologiczny i płytko zalegające pokłady, tym czasem przy drążeniu szybów okazało się, że węgiel zalega głęboko i jego eksploatacja wymagać będzie znacznie poważniejszych nakładów. Do tych niepowodzeń przyłączyły się inne, a zwłaszcza spadek cen węgla, tak, że Friedländerowie popadli w trudności finansowe i kopalnię wystawiono na sprzedaż. Nowi nabywcy kopalni po paru latach pracy nie mogli również dojechać do bogatych pokładów i w latach osiemdziesiątych kopalnię nabył hr. Hugo Łazarz Artur Henckel von Donnersmarck. W momencie, gdy prace dotarły do bogatych pokładów, wybuchł w kopalni pożar, który utrudnił roboty i spowodował duże straty, co tak dalece zniechęciło hr. Donnersmarcka, że kopalnia ta ponownie wystawiona została na sprzedaż. Kolejnym właścicielem kopalni Heinitz została Spółka „Giesche" w latach dziewięćdziesiątych. Pod nowym kierownictwem, kopalnia wkrótce zaczęła przynosić poważne zyski, zwłaszcza, gdy osiągnięto bogate pokłady na poziomie 450 i 540 m. W niedługim czasie kopalnia ta stała się jedną z najbardziej prawidłowo pracujących, zwiększając stale produkcję. Jej nadania wynosiły na przełomie XX wieku 11 km². Granica państwowa pomiędzy Polską a Niemcami ustalona po I wojnie światowej na mocy traktatu genewskiego z roku 1922, rozdzieliła pole nadania

obecnej kopalni „Rozbark" w ten sposób, że $^2/_3$ całkowitej powierzchni, główne szyby wydobywcze oraz wszelkie inne urządzenia przemysłowe na powierzchni zostały przyznane Niemcom. Część kopalni, leżąca po stronie Polski uznana została za samodzielną kopalnię, ponieważ jednak byłaby to jednostka za mała dla utrzymania własnych urządzeń wydobywczych, utrzymano dotychczasowy system odbudowy, z tym, że z tytułu eksploatacji części nadania, leżącej po stronie polskiej, Zakłady Górnicze „Giesche" płaciły czynsz dzierżawny.

W dniu 31. I. 1923 miała na kop. „Rozbark" miejsce tragiczna w skutkach katastrofa. Przy odbudowie pokładu 419 (Maria Waleska), w polu przy szybie „Lompa", nastąpił wybuch pyłu węglowego. Była to jedna z największych katastrof górniczych na obszarze Górnego Śląska, która pociągnęła za sobą 145 ofiar w ludziach. Zlikwidowanie skutków wybuchu i doprowadzenie do porządku zniszczonych urządzeń trwało 14 miesięcy.

W pierwszych latach istnienia kopalnia wydobywała dziennie do 1.500 ton. Wydobycie to wzrastało na skutek uruchomienia nowych poziomów i osiągnęło w roku 1939, przy załodze 3.051 ludzi — 5.116 ton. Po drugiej wojnie światowej, produkcję wznowiono z dniem 5. II. 1945 r. Na skutek różnych przyczyn natury geologicznej, technicznej i organizacyjnej przechodziła kopalnia „Rozbark" okresy trudności, które obecnie zostały przezwyciężone. Załoga tej kopalni nawiązała do chlubnych tradycji, zaczyna się dołączać do przodujących kopalń Zjednoczenia, wydobywając mimo wspomnianych trudnych warunków, 3.660 ton dziennie.

Część niniejszego, krótkiego szkicu historycznego nie byłaby kompletna, gdyby nie wspomniano o wielkim patriotyźmie górników „Rozbarku" i o ich bezgranicznym wprost fanatycznym przywiązaniu do wszystkiego, co polskie. Okres niewoli tej grupy polskich górników, ich głębokie przywiązanie do narodu stanowi jedną z najpiękniejszych kart w historii górnictwa polskiego.

Kopalnia „Chorzow" należy niewątpliwie do jednych z naj-

starszych kopalń węgla, tak w Zjednoczeniu jak i w Polsce. Początki jej sięgają roku 1790 i łączą się ściśle z powstaniem i rozwojem miasta Chorzowa. Pierwszymi szybami eksploatacyjnymi były dwa szyby, Wilhelmina i Pelagia, wybudowane w roku 1790. Szyby te, łącznie z wybudowanym później szybem Einsiedel połączono w roku 1800 w jedną całość i utworzono jedną wielką kopalnię. Nazwy niemieckie prawie wszystkich kopalń śląskich miały swe źródło w tym, że górnicy i gwarkowie polscy, właściwi twórcy górnictwa śląskiego, poczynając od górnictwa kruszcowego, zepchnięci zostali z biegiem czasu do roli siły roboczej, natomiast wyrastająca na ich pracy i trudzie niemiecka arystokracja rodowa i przemysłowa opanowała całkowicie udziały gwareckie i stała się niepodzielnym i decydującym czynnikiem. W roku 1797 w kopalni „Chorzów" zabudowana została pierwsza, duża maszyna do wyciągania wody. Z momentem wynalezienia i zastosowania w przemyśle i komunikacji maszyn parowych, oraz z chwilą stwierdzenia, że węgiel z niecki bytomskiej nadaje się doskonale do produkcji surówki stali, co z kolei wpłynęło na rozpoczęcie budowy wielkich hut na ziemi bytomsko - chorzowskiej, przed tamt. górnictwem węglowym rozpoczął się nowy okres rozwoju, który z różnymi wahaniami trwa po dzień dzisiejszy. Głównym odbiorcą z kopalni „Chorzów" była powstała na tamt. terenie huta nazwana „Königshütte" (Huta Królewska).

W roku 1869 kopalnia zmieniła właściciela i przeszła w ręce hr. Donnersmarcka. Produkcja tej kopalni zwiększała się z roku na rok, lecz drążenie dalszych szybów nie mogło być prowadzone z powodu dużego dopływu wód, z którymi przy ówczesnych, prymitywnych środkach odwadniania nie umiano sobie poradzić.

Pierwszy większy strajk na kopalni notowany jest w roku 1913, celem strajku było osiągnięcie podwyższenia zarobków. Po raz pierwszy kopalnia została częściowo zatrzymana w roku 1925, przy czym połowę załogi zwolniono z pracy, druga połowa została przeniesiona do pracy na szyby kolejowe. Przed zatrzyma-

niem kopalnia posiadała 5.600 ludzi załogi i wydobywała około 1.000.000 ton rocznie.

W roku 1932 na kopalni miał miejsce strajk protestacyjny trwający 14 dni, którego zadaniem było niedopuszczenie do całkowitego unieruchomienia kopalni. W tym samym roku kopalnia jednak została całkowicie unieruchomiona. Załogę zwolniono z pracy, pozostawiając tylko 200 ludzi dla zabezpieczenia ważniejszych obiektów kopalnianych. Ta tragiczna sytuacja istniała aż do rozpoczęcia wojny.

W roku 1940 kopalnia została ponownie uruchomiona przez okupanta. Po zakończeniu działań wojennych „Chorzów" rozpoczyna normalną pracę już w pierwszych miesiącach 1945 roku.

Dzięki szeregowi poważnych inwestycji kopalnia „Chorzów" zaliczana jest obecnie do rzędu kopalń rozwojowych. Do tych inwestycji należy zaliczyć: adaptację szybika ślepego, budowę urządzeń skipowych wraz z maszyną wyciągową i wieżą szybową, głębienie szybów kolejowych i szybu „Zygmunt—August" do poziomu 640 m, budowę nowej sortowni wraz z płuczką.

Rozwój średniego dziennego wydobycia w latach powojennych, przyjmując za podstawę porównania rok 1946, przedstawia się następująco:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| rok | 1947 | — 126,8 % | 1953 | — | 184,71 % |
| „ | 1948 | — 135,99 % | 1954 | — | 174,52 % |
| „ | 1949 | — 146,89 % | 1955 | — | 183,76 % |
| „ | 1950 | — 141,40 % | 1956 | — | 156,7 % |
| „ | 1951 | — 153,82 % | 1957 | — | 135,12 % |
| „ | 1952 | — 169,96 % | | | |

W miarę realizacji inwestycji wymienionych w punktach od 1 — 5 wydobycie kopalni będzie stopniowo wzrastało osiągając najwyższą wartość w roku 1974 — 3.500 t/dobę, co stanowi około 200% wydobycia obecnego.

Udział wydobycia z grubych pokładów (od 3,5 m) wyniesie około 50%.

Celem poprawienia warunków socjalno-bytowych załogi kopalnia w tej chwili buduje 4 domki awaryjne 6-cio rodzinne oraz

jeden dom ratownika. Poza tym planuje się wybudowanie nowej łaźni dla załogi.

Wojna prusko - francuska w latach 1870 — 71, mimo, że zakończyła się zwycięstwem Prus, mocno nadszarpnęła budżet państwowy „żelaznego kanclera" Bismarcka. Henckel von Donnersmarck, jeden z największych ówczesnych magnatów,

„POKUTNIK"

**Przed wynalezieniem lampy bezpieczeństwa Davy'ego, górnicy ciągnęli losy, który z nich ma się udać do kopalni, w celu wypalenia pochodnią metanu. Czynność ta była bardzo niebezpieczna dlatego też wybranego górnika owijano w mokre koce. Charakterystyczny wygląd, jak również grożące niebezpieczeństwo dało początek nazwie „pokutnik".**

gorączkowo rozgląda się za nowymi źródłami dochodów. W obrębie swoich posiadłości w Świerklańcu rozpoczyna wiercenia w poszukiwaniu pokładów węgla.

Zapragnął widocznie sławy i potęgi Alfreda Kruppa, gdyż nowe swoje zadania widział w przekształceniu swoich dóbr z obszarniczych w kapitalistyczne.

Wiercenia szły od Woźnik, poprzez małą osadę Żyglin, w kierunku Bytomia. W Radzionkowie poszukiwania przyniosły oczekiwany skutek.

W roku 1874 na jałowych radzionkowskich polach wyrasta wieża szybu imieniem „Łazarz".

Pierwotna załoga liczy zaledwie 110 ludzi. Węgiel wydobywa się z niskich pokładów, sięgających do 140 m.

Następne lata przynoszą dalszy rozwój kopalni. Do roku 1900 obok szybu „Łazarza", kręcą się koła na nowych wieżach wyciągowych szybów „Hugo I" i „Hugo II". Praca w podziemiach jest niezwykle trudna i prymitywna.

Rok 1880 stoi w dziejach kopalni pod znakiem wielkiego strajku. Oto cała załoga, żądając podwyżki płac i zwiększenia bezpieczeństwa pracy okupuje kopalnię. W tym czasie spory procent załogi składa się z ludzi przybyłych z terenów Kongresówki, uchodzących stamtąd przed długoletnią służbą w carskim wojsku.

Strajk w końcu załamuje się, a strajkujący nie osiągają swoich roszczeń.

W roku 1888 obok kopalni powstaje huta „Łazarz" (obecna huta „Radzionków"). Stan wydobycia z każdym rokiem zwiększa się, sięgając do pokładów niżej położonych na głębokości 220 — 300 metrów.

Okres poprzedzający wybuch I wojny światowej również wpływa na dalszy rozwój wydobycia. Stara się o to oddana Donnersmarckom dyrekcja „Konsolidierte Radzionkaugrube". Zarobki górników są niewielkie. Wahają się w granicach od 2—3 marek dziennie. Jednak młodzi górnicy wolą „fedrować" z pu-

stymi żołądkami, niż pójść na front w mundurze niemieckiego żołdaka.

Przegranie wojny przez Niemców i powstanie niepodległego państwa polskiego przywraca Radzionków Polsce. Następuje trudny okres powstań śląskich i plebiscytu. W końcu granica biegnie tuż obok kopalni.

W roku 1925 przyjeżdża na Śląsk przedstawiciel Komisji Mieszanej przy ówczesnej Lidze Narodów, Calonder, w związku z ostatecznym wytyczeniem granicy między Polską a Niemcami. Zaczynają się żmudne pertraktacje i przetargi o każdy metr terenów kopalnianych. Władze polskie czynią wszystko, aby ratować co się da.

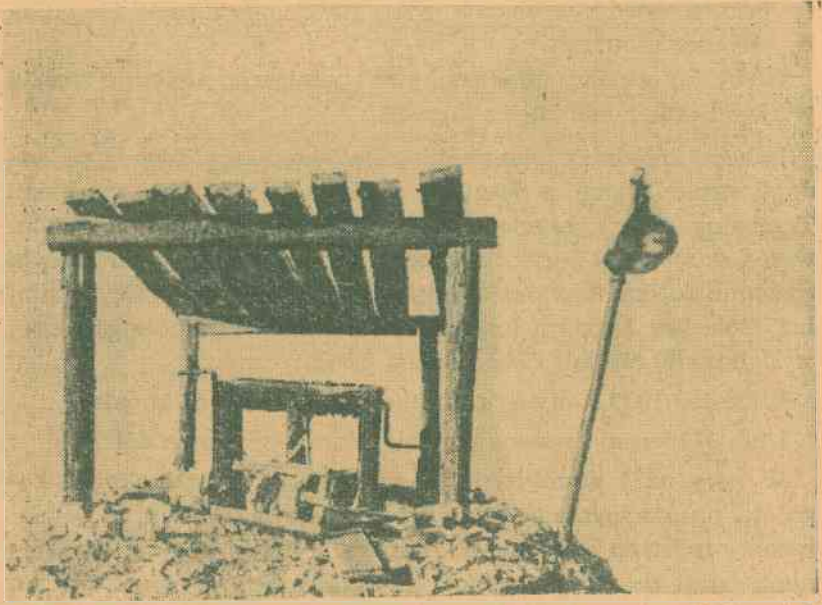

Zawieszane na zerdzi „skóry" (fartuchy górnicze) przy połamanych kołowrotach były wezwaniem do buntu (strajku).
W dawnych czasach żaden górnik nie zjechałby bez „skóry" w głąb kopalni.

Ostatecznie cała, lepsza zresztą zachodnia część kopalni „Radzionków" przypadła Niemcom, łącznie z szybem wentylacyjnym „Radzionków". Niezwłocznie po tym przedsiębiorczy kapi-

taliści niemieccy przebudowali szyb wentylacyjny na normalną kopalnię. (Obecna kopalnia „Bytom").

W połowie chodników założono żelazne kraty, tworząc niesprawiedliwą granicę w całości zdrowego organizmu kopalni. „Wojujący" kapitalizm niemiecki robi wszystko, aby blokować na rynku światowym polski węgiel, co zresztą mu się udaje.

Lata 1930 — 39 pogłębiają jeszcze bardziej kryzys. Górnicy pracują „turnusami" (9 miesięcy w roku). Z każdym rokiem wzrasta bezrobocie.

Zarobki górników sięgają do 7 złotych, a na dniówkach państwowych do 5 zł, przy czym wydobycie na górnika wynosi 2,7 tony. Ta wysoka na ówczesne warunki wydajność tłumaczy się tym, że górnik w obawie przed zwolnieniem robił wszystko, by nie ulec redukcji.

Niektórzy górnicy „Radzionkowa" pamiętają, nieliczne zresztą wizyty Donnersmarcka na kopalni.

Usłużni urzędnicy (przeważnie niemieccy) kazali wtedy girlandami stroić bramę, a drogi i ścieżki sypać żółtym piaskiem. Trzeba nadmienić, że właściwie językiem urzędowym na kopalni wśród dozoru był język niemiecki. Jedynie załoga dołowa była rdzennie polska. Również ostatni przedwojenny dyrektor kopalni inż. Bolesław Leonard (obecnie wykładowca w szkole górniczej w Dąbrowie) nie taił swego ducha patriotycznego.

Wrzesień 1939 r. otwiera smutną kartę w historii kopalni.

Dnia 31 sierpnia zmiana popołudniowa zjechała na dół.

W nocy na 1 września hitlerowski Freikorps zaatakował kopalnię, unieruchamiając maszyny wyciągowe. Powrót na powierzchnię musiano odbywać po drabinach 300 m w górę. Na terenie kopalni doszło do walk. Śmiercią bohatera zginął Marian Czerwiński, strażnik z Tarnowskich Gór. Kilku odniosło rany. Po stronie niemieckiej był jeden zabity. Zginął również kierujący polską samoobroną inż. Leopold Koraszewski.

Niemcy zajmują kopalnię i przystępują do rabunkowej eksploatacji. Prace wydobywcze dokonuje się na bliskich i korzystnych pokładach. Z drugiej strony władze hitlerowskie szerzą terror

wśród polskiej załogi. W listopadzie 1939 r. dochodzi do masowego aresztowania. Gestapo wysyła do Buchenwaldu 30 robotników i 8 urzędników. Między innymi Jana Kurzeja, kierownika komórki ekonomicznej i Jana Cyrulika (kier. BHP).

Szczególnym okrucieństwem wobec polskich górników odznaczył się Ortsgruppenleiter Erdman Baron, który denuncjował i bił ludzi żelaznym prętem.

Osobna karta historii to nieludzkie traktowanie jeńców radzieckich, którzy przymusowo pracowali na kopalni. Źle odżywionym i wycieńczonym jeńcom polscy górnicy dostarczali chleba.

Za pomaganie radzieckim jeńcom zostaje wyprowadzony i bestialsko zamordowany Rufin Brzoza, były kierownik szkoły z Radzionkowa.

W roku 1945 na dwa dni przed wkroczeniem wojsk radzieckich, Niemcy zabierają wszystko co wartościowsze i uciekają z kopalni. Kopalnia zostaje zalana.

Już 28 stycznia 1945 r. polska załoga uruchamia kotłownię. Pierwszy dyrektor kopalni Witold Wójcik dwoi się i troi, by jak najszybciej uruchomić produkcję, która rozpoczyna się już w lutym.

Kopalnia „Radzionków" zostaje ujęta w planie jako kopalnia rozwojowa. Skończyło się panowanie Donnersmarcków, przed kopalnią stoją perspektywy rozwojowe, objawiające się w poważnych inwestycjach. Największa z nich to budowa szybu „Julian" (obecna kopalnia „Julian").

W roku 1952 pogłębiono o 150 m szyb „Wita Stwosza", który obecnie sięga 400 m.

W szybkim tempie wzrasta krzywa produkcji. Pierwsze lata powojenne przynoszą 80 tysięty ton rocznie. Zaś plan na rok 1958 przewiduje wydobycie ponad milion ton węgla.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę średnie wydobycie w latach międzywojennych, które wahało się w granicach od 600—700 ton rocznie, to mamy pełny obraz pięknego rozwoju kopalni.

Dalszej rozbudowie ulega sortownia, uruchamia się nową wialnię, następuje przebudowa łaźni.

Do inwestycji socjalnych należy zaliczyć budowę żłóbka, dwóch przedszkoli, kolonii fińskich domków i bloków mieszkalnych na Stroszku, domów i hoteli górniczych.

Obecny dyrektor kopalni „Radzionków" inż. Ryszard Nowak jest pełen dobrej nadziei na przyszłość. Kopalnia ma przed sobą wiele dziesiątków lat rozwoju i wzmożonej produkcji.

Górnicy „Radzionkowa" żyją i mieszkają lepiej niż kiedykolwiek przedtem. Władza ludowa pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej czyni wszystko, aby zapewnić górnikowi spokojną i bezpieczną pracę, poprzez stałą mechanizację środków produkcji i podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników. Co w konsekwencji wpływa na zwiększenie zarobków.

To wszystko jest głęboką troską zarówno dyrekcji kopalni, jak również powiatowych władz partyjnych. Liczne narady techniczno-ekonomiczne, w których bezpośredni udział biorą przedstawiciele KP PZPR, przyczyniają się do konsekwentnej realizacji ambitnych założeń, jakie stawia przed załogą kierownictwo kopalni „Radzionków".

Kopalnia „Łagiewniki" położona jest w miejscowości o tej samej nazwie, odległej od miasta Bytomia o około 2 km. Jest to kopalnia stara o łącznej płaszczyźnie nadania ca 5 km². Skupia ona nadania właściwej kopalni „Łagiewniki" jak również drugiej kopalni „Carmallsfreude" (obecnie szyb Karola Miarki). Statystyka wydobycia kop. „Łagiewniki" datuje się od roku 1848 kiedy to wydobyto tam 13.087 ton w skali całego roku. Okres największego wydobycia przypadł na rok 1943. Wynosiło ono wówczas 976.000 t/rocznie i około 3.000 t/dobę. Najstarszy szyb, szyb Drzymały, spełniający obecnie rolę szybu wentylacyjnego, liczy ponad 110 lat.

Właścicielem kop. „Łagiewniki" był hr. Thiele - Winkler, który w czerwcu 1889 r. założył Spółkę Akcyjną dla Górnictwa i Hutnictwa w Katowicach.

Pięćdziesiąt lat temu — w styczniu 1908 r. rozpoczęto na równinnych polach na zachód od Kamienia pierwsze prace wiertnicze w poszukiwaniu za pokładami węgla.

Prace te prowadziła znana na Śląsku Spółka „Schlesische Aktiengeselschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb" z siedzibą w Lipinach.

Spółka miała charakter wybitnie „międzynarodowy". Większość udziałowców, bo aż 90% stanowili kapitaliści francuscy i belgijscy. Reszta to Niemcy i jeden udziałowiec polski w osobie Koziełła - Poklewskiego, który majątki swoje miał w okolicach Łańcuta.

Pierwszy szyb wiertniczy (obecny szyb „Żeromskiego") dał początek kopalni „Andaluzja".

Tak niegdyś odbywał się zjazd do kopalni na skórze, czyli dawnym fartuchu górniczym.

Sama nazwa kopalni budzi słuszne zainteresowanie. Skąd na surowej śląskiej ziemi ta egzotyczna nazwa słonecznej prowincji hiszpańskiej? Czyżby miarowy stukot maszyn górniczych miał mieć coś wspólnego z dźwięczną melodią hiszpańskich kastanietów?

Istnieją dwie wersje rodowodu nazwy „Andaluzja". Pierwsza,

bardziej prawdopodobna, mówi o tym, iż ówczesny generalny dyrektor Ryszard Remy miał żonę z hiszpańskiej prowincji Andaluzja, i na jej to cześć ochrzcił tak kopalnię.

Druga zaś głosi, że świerklaniecki współakcjonariusz książę Henckel von Donnersmarck miał dwie córki: Andę i Luizę, i pierwsze zgłoski ich imion natchnęły go do nazwy Andaluzji.

Ale to jest legenda. Natomiast prawdą jest , że w cztery lata później, to jest w roku 1912 kopalnia „Andaluzja" przystąpiła do systematycznej produkcji. Pierwsze szyby sięgały 320 metrów, a wydobycie odbywało się systemem „kublowym". Węgiel ładowano do obszernych kubłów (kubeł mieścił pół tony urobku), które za pomocą lin wyciągano na powierzchnię.

W tym samym roku powstaje drugi szyb (obecny „Sienkiewicz"), który przyczynia się do polepszenia stanu produkcji.

Kopalnia nie może się w tym czasie pochwalić żadnym specjalnym zmechanizowaniem i zaliczana jest raczej do wodonośnych. Jej pokłady stale są atakowane przez ten niebezpieczny żywioł, który pochłania tyle pracy i energii.

Na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej kopalnię nawiedza kurzawka. Stan jest prawie, że beznadziejny. Do walki z żywiołem staje cała załoga. Dyrekcja zdaje się już rezygnować z ratowania kopalni. Górnicy jednak nie kapitulują. Pod kierownictwem inż. Gustawa Scheyera udaje się wreszcie oddalić niebezpieczeństwo.

Okres pierwszej wojny światowej zaznacza się dalszą rozbudową kopalni i znacznym zwiększeniem produkcji, co dyktowane jest olbrzymim zapotrzebowaniem na węgiel.

W tym czasie kiedy władze niemieckie wymuszają na śląskim górniku horendalną produkcję, co bardziej uświadomiona część społeczności górniczej, widząc powolny upadek prusactwa na rozległych frontach Europy, szykuje się do decydującej walki o wyzwolenie ziemi śląskiej i przyłączenie jej do Polski.

Wśród górników działają polskie komórki agitujące na rzecz Polski. Choć wojna trwa jeszcze, jej los zda się już być przesądzony.

Rok 1918 przynosi Polsce niepodległość. Śląsk staje się ziemią przetargów. Ale klasa robotnicza Śląska przejmuje inicjatywę w swoje ręce.

Na terenie kopalni działają komitety plebiscytowe. Z pośród najofiarniejszych, najbardziej oddanych sprawie należy wymienić: Stefana Strzewiczka, Franciszka Dudę, Józefa Żydka, Jana Barczyka i Wincentego Dziombka. Oni to przemierzają okoliczne wsie i osady agitując za sprawą Polski. Kopalnia „Andaluzja" może się poszczycić tym, że w akcji plebiscytowej udział wzięła cała załoga. Jej to też jest zasługą na tym terenie, że 90% głosów w czasie plebiscytu oddano na rzecz przyłączenia Śląska do Polski. W latach 1928 — 29 napływają na teren kopalni pierwsi polscy inżynierowie, absolwenci Akademii Górniczej z Krakowa. Są nimi: inż. Zbigniew Gołąb, obecnie dyrektor techniczny katowickiego zjednoczenia, inż. Walery Skorczyński, obecny dyrektor Urzędu Górniczego w Bytomiu, inż. Antoni Litoński i inż. Antoni Wąsik.

Wszyscy oni przeszli swój pierwszy górniczy chrzest bojowy na kopalni „Andaluzja".

Spółka Akcyjna Kopalń i Hut Cynkowych z siedzibą w Lipinach ma teraz niemałe kłopoty. Przynależność „Andaluzji" do Polski musi być respektowana. To też pisma firmowe opatrzone są w napisy aż w trzech językach: w polskim, niemieckim i francuskim.

Dyrektor Riedel, który rządy swoje na „Andaluzji" spełniał aż do roku 1934 dostaje do pomocy polskiego zawiadowcę. Następni dyrektorzy to inż.: Wicewicz, inż. Gołąb i inż. Ulman, zięć Wojciecha Korfantego.

Na krótko przed wojną kopalnia przeżywa ponowny kryzys. Zagraniczna Spółka Akcyjna postanawia bowiem zamknąć „Andaluzję", jako nierentowną. O jej żywot toczą się zacięte boje. Załoga liczy wtedy zaledwie 600 osób. Jest to okres kryzysu i bezrobocia. Raz po raz kopalnię paraliżują strajki. Górnicy domagają się podwyżki płac. Ich żądania nie są jednak respektowane.

Tuż przed wybuchem wojny cała załoga kopalni jak również większość mieszkańców okolicznych osad ewakuuje się wgłąb kraju, ze względu na system fortyfikacyjny, który biegnie tuż „za plecami" kopalni wzdłuż Brynicy. Niemcy po zajęciu Śląska i kopalni „Andaluzji" stosują bezgraniczny terror wobec bardziej świadomej części polskiego proletariatu. Gestapo zarzuca swoje macki również na „Andaluzję".

Zaczynają się aresztowania, deportacje, sypią się wyroki. Przede wszystkim postanowiono rozliczyć się z byłymi powstańcami śląskimi, którzy tak dobrze dali się we znaki Niemcom w okresie powstań i plebiscytu. W hitlerowskich obozach koncentracyjnych dziesiątkami giną górnicy „Andaluzji". Między innymi męczeńską śmiercią giną Bijokowie. Ojciec i syn. Dziś przy wejściu na kopalnię stoi obelisk z wyrytymi nazwiskami tych górników „Andaluzji", którzy za Polskę i sprawę robotniczą ponieśli najwyższą ofiarę — oddali swoje życie. Mimo terroru, na kopalni działają komórki polskiego ruchu oporu. Po potwornej klęsce pod Stalingradem działalność podziemnej organizacji na terenie kopalni wzmaga się. Okupant czuje, że usuwa mu się grunt pod nogami. Jego buta maleje.

Od momentu styczniowej ofensywy radzieckiej w 1945 roku powstaje na „Andaluzji" Polski Komitet Patriotyczny dla ratowania kopalni przed zniszczeniem przez Niemców. Komitetem kierują: Karol Kulik, Franciszek Grzęba, Józef Żydek i Wincenty Lorek.

Kopalnia zostaje uratowana. Niemcy uciekają w popłochu. Już w lutym 1945 roku „Andaluzja" przystępuje do produkcji. Załoga liczy wówczas 1.200 osób, a produkcja wynosi 5.300 ton węgla.

W następnym roku wydobycie podnosi się do 500.000 ton, by w roku 1950 osiągnąć milion ton węgla produkcji rocznej.

Globalny plan produkcyjny na rok 1958 wynosi 1.431.012 ton przy załodze liczącej 3.939 osób.

„Andaluzia" przetrwała wszystkie burze i dwukrotnie ostała się przed całkowitą zagładą.

W roku 1957 szyb „Żeromskiego" po gruntownej przebudowie zostaje oddany do użytku w postaci nowej konstrukcji żelbetonowej. „Andaluzja" ma duże perspektywy rozwoju. W tym roku na „Barbórkę", kopalnia obchodzić będzie piękny jubileusz — 50-lecia swego istnienia. Dyrektor inż. Kuć już dziś czyni przygotowania do tej pięknej uroczystości. Żyją jeszcze górnicy, którzy budowali „Andaluzję" od fudamentów. A raczej jej podziemnych pokładów. Augustyn Kępiński, przebywający dziś na emeryturze, to najstarszy górnik „Andaluzji". Codziennie wychodzi przed dom w Kamieniu i spogląda na swoją „Andę".

Franciszek Kawka z Radzionkowa również emeryt, to drugi weteran batalii o „Andaluzję". Troska o górnika przejawia się nie tylko w podnoszeniu ich kwalifikacji i zarobków, ale również w tym, że dla nich to, dla ich rodzin rosną nowe bloki mieszkalne. Dla górników „Andaluzji" powstanie w Brzozowicach na terenie obecnych ogródków działkowych nowoczesne osiedle mieszkaniowe.

Historia kopalni „Paweł" sięga początków drugiej połowy XIX wieku. W roku 1856 powstaje „Cons. Paulus Grube" łącząca osiem pól. Następne scalenie w roku 1861 powiększa posiadłości kopalni „Paweł" o jedno pole, by w roku 1883 trzecie z kolei scalenie sięgnęło jeszcze po dalsze pięć pól. Naturalną granicą pól górniczych jest główny uskok „Sara" o wysokości 90 mtr. zrzucający ku południowi, a przebiegający na północ od szybu „Czarny Las" w odległości około 700 mtr.

Powstanie oraz rozwój kopalni jest następstwem istnienia lokalnego przemysłu cynkowego powstałego i rozbudowanego przez Karola Godulę.

Dalszymi czynnikami rozwoju kopalni jest rozbudowanie sieci dróg, sieci kolejowych i powstanie hut żelaznych. Właściciel hut cynkowych Karol Godula uzyskuje większą część nadań pól górniczych w pierwszej połowie XIX wieku. Eksploatacja węgla datuje się od roku 1820.

Rozwój techniczny urządzeń górniczych przewozowych, wykonanie głębokich wierceń oraz pogłębienie głównych obecnie

szybów wydobywczych powoduje szybszy postęp robót górniczych a w związku z tym scalanie pól górniczych (konsolidacja). W latach 1859 — 61 zarząd hr. Schaffgotscha buduje szosę Bytom — Chebzie, a w latach 1864 — 66 powstaje przedłużenie tej szosy do Nowej Wsi. Dzisiejszy dworzec kolejowy, który w roku 1847 był zaledwie małym przystankiem na linii Wrocław — Mysłowice zostaje rozbudowany w roku 1859 przez otwarcie linii Chebzie — Karb — Tarnowskie Góry — Opole. W roku 1903 powstaje koksownia „Karol". W roku 1906 zostaje powiększona o dalszych 70 pieców o łącznej zdolności przeróbczej 150.000 tysięcy ton węgla rocznie. W roku 1879 kroniki kopalni „Paweł" notują pierwszy masowy wypadek. Na skutek zerwania liny od klatki wyciągowej ginie w czeluściach 12-tu górników.

Stale, choć wolno, postępuje rozbudowa kopalni: W roku 1900 Huta Zgoda dostarcza pierwszą o dużej mocy maszynę wyciągową, która pracuje do chwili obecnej. Mała kotłownia opalana ręcznie powiększa się o 7 kotłów dwupłomienicowych.

Od roku 1909 następuje elektryfikacja kopalni. Sprowadzono trzy kotły wodno - rurkowe z mechanicznymi paleniskami o łącznej wydajności 24 ton pary na dobę. W latach 1909 do 1910 zbudowano dwa turbogeneratory do wytwarzania energii elektrycznej o napięciu 6 tysięcy V. W latach 1910 — 1911 zabudowano elektryczną maszynę wyciągową do jazdy ludzi na szybie „Paweł I" (dawniej Godula). W tych samych latach zabudowano drugą elektryczną maszynę wyciągową do wyciągu urobku z poz. 320 m z tarczą Kepy. W roku 1913 sprowadzono pierwsze elektryczne pompy do głównego odwadniania, z których dwie zabudowano na poz. 320 m i jedną na poz. 240 m. Były to pompy odśrodkowe o wydajności 2 $m^3$ na minutę.

Na rok przed wybuchem I wojny światowej przez 10 dni kopalnię paraliżuje strajk, którego inicjatorami są przeważnie młodzi górnicy. Chodzi o podwyżkę płac. Strajk zostaje jednak stłumiony przez policję.

W listopadzie 1918 r. ponownie wybucha strajk, w którym

górnicy domagają się podwyżki płac i 8 godzinnego dnia pracy. Od tej pory na kopalni wprowadzono 8 godzinny dzień pracy.

Następne strajki w latach 1919 — 21 mają już charakter wybitnie polityczny i mają ścisły związek z powstaniami śląskimi.

Mimo, że w roku 1922 Śląsk przypada definitywnie Polsce niemiecka administracja nie zmienia się.

Dopiero rok 1934 kładzie kres temu stanowi rzeczy.

Z większych kataklizmów jakie nawiedziły kopalnię „Paweł" należy wymienić jeszcze potężną eksplozję pyłu węglowego na pokładzie 504 (Schukmann) w r. 1917 i przedarcie się wody w r. 1936 z poziomu 240 na poziom 320.

Okupacja hitlerowska zapisała się w kronice kopalni czarnymi zgłoskami. Polscy górnicy wędrują do hitlerowskich kaźni, obozów koncentracyjnych i wywożeni są na roboty przymusowe wgłąb Niemiec.

Dopiero styczeń 1945 przynosi wyzwolenie. W nocy z 27 na 28 stycznia pierwszy patrol żołnierzy radzieckich wkroczył na kopalnię. Niemcy przed ucieczką chcą zniszczyć kopalnię, jednak polska załoga nie dopuszcza do tego. Duże zasługi w ratowaniu kopalni mają inż. Rduch i Kulczycki.

Po wojnie następuje właściwy rozwój kopalni. Zbudowano nową wieżę wyciągową na szybie „Paweł I". Przeniesiono elektryczną maszynę wyciągową do nowego budynku, a na sortowni zmechanizowano obieg wozów.

Obecny dyrektor kopalni „Paweł" inż. Andrzej Torka zapewnia, że przy dwu i pół tysięcznej załodze uda się znacznie przekroczyć dotychczasowe dzienne wydobycie, które wynosi 3.000 ton węgla.

Kopalnia „Wanda-Lech" w Nowym Bytomiu powstała z połączenia dwóch kopalń a mianowicie: „Litandry" (Wanda) i „Hildebrandt" (Lech). Początki tych kopalń zwłaszcza kopalni „Litandra" sięgają roku 1820. Wysokość, początkowej produkcji „Litandry" była dość poważna i wynosiła w roku 1865 — 48.437 ton zaś w roku 1873 — 58.142 tony. Węgiel tej kopalni był wysokiej jakości i przeznaczony przede wszystkim do potrzeb hut-

nictwa. Nieco późniejsza kopalnia „Hildebrandt" należała do Donnersmarcka, który sprzedał ją potem Schaffgotschom. Średnie wydobycie kopalni „Wanda-Lech" wynosiło w roku 1938 — 3.272 ton. W roku 1958 wynosi ono na dobę 3.500 ton. Przewiduje się, że po wprowadzeniu projektowanych ulepszeń i inwestycji zdolność produkcji kopalni „Wanda-Lech" wynosić będzie 5.400 ton na dobę i przypadnie przypuszczalnie na lata 1970.

Kopalnia „Pokój" w Nowym Bytomiu należy do kopalń małych i znana jest obecnie z prowadzonej odbudowy pod hutą „Pokój".

Na północnych krańcach miasta Bytomia znajduje się kopalnia Bytom. Założona w okresie międzywojennym, w latach od 1920 do 1928 przez Donnersmarcka wybudowana została w lasku podmiejskim, w tzw. Dąbrowie Miejskiej, na pierwotnych nadaniach kopalni „Radzionków". Jest ona wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia, nawskroś modna, i tak jak kopalnia „Szombierki" zwiedzana przez specjalistów zagranicznych. Wydobycie tej kopalni wynosi obecnie 6.650 ton na dobę.

Pierwsze poszukiwania za węglem kamiennym zaczęto w okolicy Orzegowa w roku 1824. W ten sposób powstało wiele kopalń, którym nadano nazwę pojedyńczych pól. Gdy jednak chodniki wierzchnie dla wydobywania węgla nie wystarczały, musiano pogłębić małe szyby. W ten sposób powstała w roku 1837 skonsolidowana kopalnia „Orzegów" z szybem „Schaffler". Około roku 1850 wybudowano szyb „Vormund", którego resztki znajdują się jeszcze dziś w ogrodzie miejscowego lekarza. Później był to szyb wietrzny dla pokładu „Werona" (48 m) odbudowanego z szybu „Zofii" później z szybu „Gotthardа". W latach 1848 — 1850 pogłębiono szyb „Zofia" za pomocą którego wybierano pokład „Paweł" w kierunku na północ, a następnie na wschód w kierunku parku huty Godula. W tej partii zastosowano pierwszy na Śląsku podziemny przewóz linowy. Właściwy zakład kopalnia „Karol" („Gotthard") powstał w latach 1873 — 77, o 303 m największej głębokości z głównymi szybami „Gotthard" (Jurand) „Kynast" (Krzysztof), a później „Sztolberg" (Sobiesław),

W roku 1908 pogłębiono szyb „Sztolberg". Obecnie pogłębia się szyb „Sobiesław".

Kopalnia „Karol" ma własną elektrownię. Dawniej był jeszcze czynny tartak i cegielnia. Urządzenia kopalniane są przeważnie zmodernizowane (płynna podsadzka). Na kopalni istnieją poza tym warsztaty mechaniczne, elektryczne i stolarnia, magazyny, łaźnia i sypialnia.

Celem zużytkowania drobnych węgli tłustych założono na podstawie zawartej z firmą „Oberschlesische Kokswerke & Chemische Fabriken A. G." umowy z dnia 19. VI. 1900 r. wspólną koksownię „Gotthard" (obecnie „Orzegów") z urządzeniem do wytwarzania produktów ubocznych. Wspomniany już szyb „Zofia" znajdował się na polach orzegowskich i należał do kopalni „Paweł". Węgiel wydobywano tam z pokładu „Paweł" z 70 mtr. głębokości i „Werona" z 48 mtr. głębokości. Dnia 22. IV. 1879 roku wydarzyła się w szybie tym katastrofa, która pociągnęła za sobą 10 ofiar. Górników pogrzebano na cmentarzu w Goduli. Ówczesny proboszcz ks. Hoffrichter wygłosił do rodzin zmarłych kazanie w języku polskim. Po raz drugi wstrząśnięci zostali mieszkańcy Orzegowa katastrofą w szybie „Gotthard" (Jurand). Dnia 18. VII. 1893 r. wyślizgnęła się klatka i wskutek zepsucia się „łapaczów" runęła na dno szybu. Z 26-ciu górników znajdujących się w tej klatce pozostał przy życiu tylko jeden. Trzecia katastrofa wydarzyła się 13. II. 1932 roku około godziny 15-tej. Na pokładzie „Pochhammer" zapalił się pył węglowy. Dym i ogień buchały szybem „Sobiesław". W nocy cała okolica jaśniała od łuny. Straże pożarne lały strumieniami wodę do szybu. Na koniec udało się oddziałom ratunkowym postawić kilka tam ogniotrwałych i w ten sposób ogień zlokalizować. Śmiertelnych wypadków w ludziach na szczęście nie było, gdyż był to dzień „świętówki". Kierownikami kopalni byli kolejno: Janik, Tlach, Czechowicz, Jurow, Zagóra. Podczas okupacji Braunmühl.

Eksploatacja węgla skoncentrowana jest pod gęsto zabudowanym osiedlem i dlatego stosuje się system podsadzkowy. Wydobycie wynosi obecnie 1.800 ton na dobę. W roku 1938 — 39 wy-

nosiło 3.000 ton na dobę przy załodze 1.300 robotników. Okupant zdewastował kopalnię do tego stopnia, że wydobycie pod koniec 1944 roku wynosiło zaledwie 1.400 ton na dobę przy załodze liczącej 1.400 ludzi. Pozostawił po sobie ślady nieudolnej gospodarki. Po przejęciu kopalni w dniu 1. II. 1945 r. była ona w znacznym stopniu zaogniona. Chodniki i filary pozawalane. Po 14-tu dniach wydobywano już około 400 ton na dobę. Obecnie doprowadzono kopalnię do względnego porządku. Prowadzi się również prace inwestycyjne przy pogłębianiu szybu „Sobiesław". Prace postępują szybko naprzód. Po ukończeniu tych prac kopalnia „Karol" zostanie połączona przekopem z kopalnią „Szombierki" wchodząc w jej skład i przestanie stanowić odrębną jednostkę.

Kopalnia węgla kamiennego „Szombierki" powstała w bytomskiej niecce węglowej w drugiej połowie XIX wieku z połączenia szeregu pól górniczych pod wspólną nazwą „Paulus - Hohenzollern".

Jako datę narodzin przyjęto rok 1869. Pierwotnie należała do koncernu Schaffgotscha, przekształconego w roku 1905 w Spółkę pod nazwą „Gräflich Schaffgotsche Werke G. m. B. H."

Koncern ten powstał z kopalń i hut Karola Goduli, odziedziczonych przez Joannę Gryszczyk, późniejszą małżonkę pruskiego junkra hr. von Schaffgotscha, który słynął już od dawna z niespotykanego wyzysku. To właśnie Godula wypłacał nie pieniędzmi, lecz bonami, które można było zrealizować w magazynach należących do właścicieli przedsiębiorstwa. Robotnik, który domagał się za swoją pracę gotówki był bezapelacyjnie zwalniany. Nie sposób pisać o dziejach kopalni „Szombierki" nie podkreślając szczególnie historii walk i strajków załogi z kapitalistycznymi właścicielami. Segregator akt kopalni „Szombierki" zatytułowany strajki górnicze, zaczyna się od roku 1897, i na samym początku notuje z datą 25. — 29. września tego roku strajk 125 wozaków, który zakończył się sukcesem w postaci 8% podwyżki płac. W styczniu 1900 r. zastrajkowali ponownie wozacy, domagając się obniżenia wysokich norm akordowych. Na-

zajutrz zastrajkowali rębacze. Spośród 800 członków załogi do pracy stawiło się 200. Strajk zorganizowany był przez socjaldemokratów. Z pomocą zarządowi kopalni przyspieszyła organizacja górnośląskich kapitalistów: związek górniczo - hutniczy, który wydał okólnik zabraniający zatrudniania na kopalni strajkujących górników.

Zwolniono wówczas 7-miu przywódców strajku: Tomczyka, Barańskiego, Żurowskiego, Laksandra, Wróbla, Pawełka i Cyrymczyka.

Rewolucja 1905 roku odbiła się potężnym echem na Śląsku. W lutym 1905 roku wybuchł strajk w rządowej kopalni „Królowa Luiza". Kopalnia „Szombierki" przyłączyła się do strajku 6. lutego: Komisja strajkowa, która mieściła się w Zabrzu, wydała ulotkę w języku polskim i niemieckim w której żądano podwyżki płac o 25%, kontroli wózków wydobywczych przez wybieranych przez robotników kontrolerów, nie zwalniania strajkujących i uznania organizacji górniczej przez ogólno-niemieckie prawo górnicze, grożąc strajkiem powszechnych. W okresie wojny światowej godnym uwagi jest lipcowy strajk w 1917 r. kiedy zastrajkowała połowa załogi i uzyskano wówczas 38% podwyżki płac.

W maju 1919 roku cała załoga przystąpiła do strajku domagając się między innymi usunięcia „Grentzschutzu", Landratów i innych organów władzy niemieckiej oraz przyłączenia Górnego Śląska do Polski. W wyniku podziału Śląska kopalnia „Paulus - Hohenzollern" została podzielona i po stronie polskiej znalazła się kopalnia „Paweł", a po stronie niemieckiej „Hohenzollern", dzisiejsza „Szombierki". Oba zakłady pozostały nadal własnością tego samego koncernu Schaffgotscha. Od 1923 roku całą inicjatywę działalności politycznej na kopalni „Szombierki" przejmuje KPD. Mimo stosowania wobec KPD represji górnośląska klasa robotnicza jeszcze mocniej zwarła swe szeregi wokół tej partii, w których widziała swych prawdziwych przedstawicieli. Z inicjatywy KPD powstaje w Zabrzu Centralny Ośrodek Walki dla Górnego Śląska. W styczniu 1931 roku rozpoczął się strajk, który ogarnął 20 tysięcy robotników śląskich.

Na zebraniu robotniczym w kopalni „Szombierki" stwierdzono wyraźnie, że strajk ma charakter polityczny i jeśli dojdzie do strajku powszechnego, może on doprowadzić do rewolucji socjalistycznej.

Tym razem robotnikom górnośląskim nie udało się jeszcze obalić władzy niemieckich imperialistów, jednak walka, prowadzona po obu stronach granicy pod kierownictwem KPP i KPD nie ustała. Nie ustała również w latach hitlerowskiego terroru i drugiej wojny światowej, trwając aż do wyzwolenia Śląska w roku 1945.

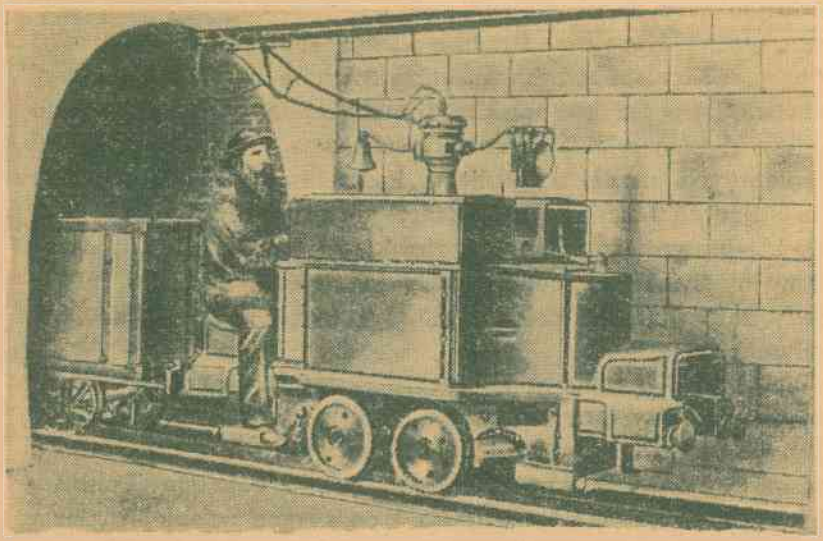

Pierwszy elektrowóz zastosowany na kopalni „Szombierki" w roku 1883.

Kopalnia „Szombierki" należy do najbardziej nowoczesnych w śląskiej niecce węglowej. Dyrektor kopalni mgr inż. Władysław Jablecki z dumą mówi o swojej 6-cio tysięcznej załodze, która spełnia chwalebnie swe zadania jakie stawia przed nią naród. Dzienna produkcja kopalni „Szombierki" znacznie przekracza 6 tysięcy ton węgla co jest nie małym wkładem w ogólny bilans produkcji czarnego diamentu.

Królewski Wyższy Urząd Górniczy w Brzegu aktem nadania z dnia 10 kwietnia 1824 r. nadał hrabiemu Henckel pole górnicze „Hugo" o powierzchni 1.000.000 m². Analogiczną nazwę przyjęła kopalnia.

Zadaniem projektowanego zakładu górniczego było zaopatrzenie w węgiel cynkowni „Thurzo" należącej również do hrabiego Henckla, a przylegającej terytorialnie do kopalni „Hugo".

Odbudowę rozpoczęto w roku 1825, przy pomocy szybików (dukli) o głęb. do 30 m, których czynnych było na przestrzeni lat 1825 — 1864 — 11.

Wydobycie węgla w roku 1850 wynosiło 200 ton na dobę, przy czym stan załogi wynosił 96 ludzi pracujących po 12 godzin na dobę.

W trakcie wyczerpywania się zasobów górnych partii pokładów 404 i 405 („Antonina") nastąpiło zejście w roku 1864 do głębokości 90 m.

Dalsze głębienie szybu nastąpiło w roku 1891 do głęb. 158 m, a w roku 1902 — 258 m, przy jednoczesnym nadaniu szybowi i kopalni nazwy „Menzel Schacht".

Po zgłębieniu szybu zmontowano (istniejącą jeszcze obecnie) wieżę szybową, a w roku 1905 — uruchomiono maszynę parową.

W czasie pierwszej wojny światowej zapotrzebowanie na węgiel poważnie wzrosło. Tak więc hrabia Henckel licząc na ogromne zyski polecił rozpoczęcie w roku 1915 głębienie drugiego szybu pod nazwą „Guido - Schacht".

Po dojściu do głęb. 530 m poniechano dalszego zgłębiania, gdyż rok 1918 przyniósł zakończenie wojny. Przekreślone więc zostały rachunki ogromnego zysku.

Dalszy okres istnienia kopalni, to okres martwy trwający do roku 1928, związany z pierwszymi kryzysami gospodarczymi, powodującymi ograniczenie wydobycia i redukcji robotników.

Rok 1928 rozpoczyna nowy etap w dziejach istnienia kopalni. Zawiązuje się spółka pod nazwą „Wirek, Kopalnie — Spółka Akcyjna".

Akcjonariusze tej spółki należeli do czołowej grupy potenta-

tów niemieckich, a mianowicie: książę Henckel von Donnersmarck, hrabia von Ballestrem, hrabia Schaffgotsch i Godula. Są to wciąż te same nazwiska niemieckie, tak dobrze znane śląskiemu robotnikowi z dotychczasowych lat wyzysku i panoszenia się kapitału obcego na rdzennie polskich terenach.

Na skutek tych zmian przystąpiono w roku 1929 do dalszego głębienia szybu „Guido" zmieniając równocześnie jego nazwę na szyb „Wirek".

Zadaniem szybu „Wirek" było udostępnienie bogatych złóż siodłowych (grupa 500), położonych w rejonie szybu na głęb. 565 — 660 m. Tak więc osiągnięto głębokość szybu wynoszącą 725 m. Dzięki różnym kombinacjom akcjonariuszów pole nadania wzrosło do 34.000.000 m², co było powodem poniechania prowadzenia robót przygotowawczych w pokładach siodłowych. Pomimo posiadania tak ogromnych złóż węglowych zawisła nad kopalnią w roku 1933 groźba zupełnego wstrzymania wydobycia, które w tym czasie wynosiło zaledwie 2.200 ton na dobę.

Na wieść o zamierzonym unieruchomieniu kopalni robotnicy ogłosili w maju 1933 r. strajk protestacyjny, który widmo bezrobocia oddalił tylko na 4 miesiące, gdyż dnia 1 października 1933 r. o godz. 24-tej przystąpiono do zatopienia kopalni.

Ponowne uruchomienie kopalni nastąpiło w okresie okupacji niemieckiej w roku 1940, zaś w dwa lata później rozwiązano spółkę „Wirek Kopalnie — Spółka Akcyjna" i dokonano podziału dóbr.

Tak więc dnia 21 sierpnia 1942 r. kopalnia „Wirek" znalazła się w rękach potentata hrabiego Schaffgotscha, który będąc zainteresowany przemysłem energetycznym zrezygnował z odbudowy pokładów siodłowych północnych, ograniczając się do eksploatacji pokładów rudzkich (grupa 400).

Na skutek koncentracji zainteresowań Schaffgotscha wokół węgla energetycznego, została zapoczątkowana budowa kopalni „Halemba", która miała w całości pokryć zapotrzebowania gigantycznej elektrowni w Starej Kuźni, zaś kopalnia „Wirek" przeznaczona była do likwidacji.

Na wniosek Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego i za aprobatą CZPW w kwietniu 1947 r. przystąpiono do kontynuacji robót udostępniających pokłady grupy siodłowej. Zaprojektowano 4 poziomy wydobywcze na głęb. od 636 m do 821 m obsługiwane przez 3 szyby: „Wirek" — zjazdowo - wydobywczy, „Maciej" — wentylacyjno - podsadzkowo - materiałowy i „Wschodni".

W czerwcu 1949 r. przystąpiono do głębienia szybu „Wirek" osiągając pod koniec roku 773 m.

Jako oficjalną datę rozpoczęcia robót przyjęto 7 września 1947 rok.

Faktycznie jednak do odwodnienia i uporządkowania szybu przystąpiono już w kwietniu 1947 r. Roboty prowadzone były przez kopalnię „Wanda - Lech", a nadzór sprawował inż. Ryszard Marek.

Każdy początek jest trudny. Rodzący się przemysł wchłaniał ogromne rzesze sił roboczych. dlatego tylko wyjątkowo doświadczeni i zahartowani górnicy decydowali się na pracę w warunkach wymagających pełnego poświęcenia.

Szyb znajdował się w opłakanym stanie, lecz sytuację tę pogarszał jeszcze fakt potworzenia się w szybie korpów oraz ogromnego przypływu wody z poziomu 250 m.

Szyb zatopiony był do głęb. 565 m, a woda z przypływu spływała i wpadała do starych zrobów kopalni poprzez podszybie „Wanda-Lech".

Następne lata to trudny okres walki z żywiołem, który nie jest w stanie zahamować ciągłej rozbudowy kopalni. 124 ludzi z załogi rozpoczęło pracę dwoma frontami: partię zachodnią prowadziła i przygotowywała prawie w całości kopalnia „Wirek", partię wschodnią wszystkie wyrobiska kamienne, oraz wyrobiska trudno dostępne z rejonów przekazanych kopalni „Wirek" prowadziło przedsiębiorstwo budowy kopalni w Nowym Bytomiu.

Wzmaga się tempo budowy kopalni. Szczególną koncentrację robót zaobserwować można przy montażu skipu i wykańczaniu łaźni. Codzień załoga z zainteresowaniem śledzi przebieg prac przy urządzeniu skipowym.

Pierwsze tony węgla wydobyto nowym urządzeniem skipowym dnia 22. lipca 1955 roku o godz. 11.55. Ze wzruszeniem obserwowano pracę urządzenia, które będzie mieć zasadniczy wpływ na rozwój i kopalni i samego wydobycia.

W batalii o miliardową tonę węgla wydobytą w Polsce Ludowej ogromny wkład wniosła ponad 4-ro tysięczna załoga kopalni „Nowy - Wirek".

Kopalnia „Walenty-Wawel" jest jedną z najstarszych kopalń górnośląskiego zagłębia węglowego. Problem, która z górnośląskich kopalń węgla jest najstarsza, nie został dotychczas rozstrzygnięty. Rozwiązanie tego problemu jest o tyle utrudnione, że górnictwo węglowe w początkach swego rozwoju nie tworzyło większych jednostek produkcyjnych, lecz składało się z szeregu drobnych szybików, rozrzuconych w okolicy.

Podobny początek ma kopalnia „Walenty - Wawel", chociaż daty powstania pierwszych jednostek produkcyjnych, które stanowiły zaczątek dzisiejszej kopalni, nie da się ustalić, to jednak w starych dokumentach kupna dóbr rycerskich „Ruda i Biskupice" z 1748 roku znajdujemy wzmiankę, że na terenach Rudy „od niepamiętnych czasów" kopano węgiel. W roku 1770 na podstawie „zrewidowanej Ustawy Górniczej" dla suwerennego Księstwa i Hrabstwa Kłodzko" zostało zatwierdzone nadanie kopalni, przy czym kopalnia otrzymała nazwę „Brandenburg". W chwili powrotu Śląska do Polski istniały trzy kopalnie: kopalnia „Wawel" („Brandenburg") obejmująca obecne pole północne kopalni, kopalnia „Wolfgang", obejmująca północną część obecnego pola południowego, oraz kopalnia „Hrabia Franciszek", obejmująca południową i południowo - zachodnią część pola południowego.

W roku 1928 kopalnie „Hrabia Franciszek" i „Wolfgang" zostały włączone pod wspólne kierownictwo techniczne, zaś ostateczne połączenie nastąpiło w roku 1931 przez przebicie przekopów pochyłych pomiędzy kopalnią „Wawel", a połączoną kopalnią „Wolfgang", przy czym szyby wydobywcze kopalni „Wawel" zostały unieruchomione, a całe wydobycie skierowano na dwa

szyby wydobywcze kopalni „Wolfgang", „Walenty" i „Mikołaj". Połączona kopalnia otrzymała początkowo nazwę „Wolfgang" — „Wawl" zmienioną w latach następnych na „Walenty - Wawel".

Stare plany kopalniane z roku 1820, na których naniesiona była sytuacja powierzchni, a które przechowały się do ostatniej wojny w 1939 roku (w tym roku zostały one wywiezione i zaginęły) opisane zasadniczo w języku niemieckim wykazywały nazwy wszystkich miejscowości w naczystszej polszczyźnie, pisane według prawideł ortografii polskiej. Świadczy to o tym, że ziemia śląska była nawkroś polska, że ludność nie znała innego języka oraz innych nazw miejscowości poza starymi rdzennie polskimi, które zostały zmienione dopiero znacznie później. Wprawdzie kopalnie były własnością obcego kapitalisty to jednak budowane były ręką i pracą polskiego robotnika śląskiego.

Natychmiast po ucieczce Niemców, jeszcze przed wkroczeniem wojsk radzieckich, zbiera się na polu północnym narada polskiego dozoru kopalni oraz aktywnych robotników na której rozdzielono zadania i funkcje i omówiono plan ochrony kopalni na najbliższy okres. Ze względu na trwające jeszcze działania wojenne pracownicy pola południowego przybyli na naradę dołem kopalni. Na naradzie ogólne kierownictwo kopalni powierzono Antoniemu Luce, obecnemu naczelnemu inżynierowi kopalni. Karol Surówka, obecny kierownik wydziału maszyn dołowych pola północnego, objął nadzór nad urządzeniami pod ziemią, przy czym głównym jego zadaniem było zabezpieczenie pomp i zapobieżenie zatopieniu kopalni. Antoni Piernikarczyk, obecnie zastępca głównego mechanika, otrzymał zadanie uruchomienia elektrowni i zabezpieczenia przynajmniej częściowej dostawy prądu. Nadzór nad urządzeniami powierzchni objął Augustyn Koindek, obecny główny mechanik. Kierownictwo powierzchni objął Adolf Gajda, późniejszy kierownik ruchu powierzchni i przeróbki mechanicznej. Kierownictwo robót dołowych na polu północnym powierzono Edwardowi Kurzei, obecnemu kierownikowi pola północnego. W dniu 25 stycznia 1945 roku kiedy coraz bliżej słychać było huk armat a SS-mani i wehrmachtowcy pró-

bowali jeszcze organizować w Rudzie jakiś opór, zjechała na dół brygada ludzi z kierownikiem Surówką na czele i rozpoczęła walkę z wodą. Zdawało się, że walka ta jest beznadziejna, ponieważ nie było prądu do uruchomienia pomp. Górnicy kopalni „Walenty - Wawel" nie dali za wygraną. Nie zapomnieli oni również o mieszkańcach Rudy. Przez cały czas trwających jeszcze działań wojennych wydobywano codziennie choć po kilkadziesiąt czy nawet kilkanaście wózków węgla, aby z jednej strony zaopatrzyć kotłownię i utrzymać w ruchu maszyny wyciągowe, z drugiej zaś, aby dostarczyć węgla do piekarń i innych najważniejszych zakładów użyteczności publicznej w mieście. Kopalnia „Walenty - Wawel" była tą kopalnią, która przez cały czas działań wojennych nie zawiesiła swej pracy i wydobywała przez cały okres, codziennie, choć niewielkie ilości węgla, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby zakładu i załogi.

W ostatnich dniach stycznia po oswobodzeniu kopalń przez Armię Radziecką, przybył do kopalni dawny pracownik elektrowni inż. Gumiński, w charakterze pełnomocnika rządu i objął kierownictwo elektrowni. W dniu 1 lutego przybył następny pełnomocnik rządu inż. Petryk obejmując ogólne kierownictwo kopalni. Z rozproszonej na skutek działań wojennych załogi kopalni zebrało się do dnia 1 lutego 677 pracowników fizycznych i 87 pracowników umysłowych. Z dniem 1 lutego przystąpiono do coraz intensywniejszego organizowania poszczególnych działów kopalni. Załoga z dnia na dzień powiększała się. Ściągali do pracy pracownicy zamieszkali w dalszej odległości, wracali pracownicy przedwojenni, którzy w roku 1939 zmuszeni byli opuścić teren Rudy. Z dnia na dzień rosło wydobycie węgla tak potrzebnego w pierwszym rzędzie dla zaopatrzenia posuwającego się na zachód frontu. Tymczasem zarząd kopalni kierował zakładem do końca lutego 1945 roku. Z dniem 1 marca powołany został stały zarząd z dyrektorem mgr. inż. Władysławem Górką na czele, który kierował kopalnią do dnia 15. lipca 1945 roku, przechodząc następnie na stanowisko inspektora kopalń w dyrekcji Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Miejsce jego

objął mgr. inż. Stefan Księski, który pozostaje na tym stanowisku do dnia dzisiejszego.

Z dniem 1 października 1950 roku kopalnia przeszła na samodzielny rozrachunek gospodarczy. Postawiło to przed kopalnią nowe poważne zadanie. Personel kierowniczy zajęty dotychczas niemal wyłącznie problemami technicznymi, musi teraz równolegle przejąć odpowiedzialność za gospodarkę finansową zakładu. Początki były trudne. Nowo organizowany dział finansowy, jak również działy administracyjne nie zawsze rozporządzały należycie przygotowanymi siłami fachowymi, to też kierowniczy personel nowo zorganizowanych działów musiał dołożyć wielkich wysiłków, aby zorganizować pracę właściwie doszkolić personel niefachowy i postawić od początku administrację zakładu na właściwym poziomie.

Z dniem 1 stycznia 1951 roku przyłączona została do kopalni elektrownia „Mikołaj", stanowiąca dotychczas samoistny zakład. Jakkolwiek ścisła współpraca kopalni z elektrownią istniała już od lat, to jednak połączenie zespoliło zakłady silniej, współpraca stała się głębsza, co wpłynęło korzystniej na wyniki pracy obu zakładów produkcyjnych.

Dom Kultury kopalni „Walenty-Wawel" rozporządza pięknym, bogato wyposażonym budynkiem składającym się z sali teatralnej, biblioteki, czytelni, sal odczytowych, zebraniowych, sal do gier świetlicowych. Równolegle utworzono świetlice w hotelach robotniczych, które umożliwiają życie kulturalne pracownikom zamiejscowym zamieszkałym w hotelach.

Specjalną wzmiankę należy poświęcić orkiestrze kopalnianej. Zaraz po odzyskaniu niepodległości organizuje się rozproszony przez okres działań wojennych zespół orkiestry kopalnianej. Z małego zrazu zespołu orkiestra rozrasta się i liczy dziś ponad 80 muzyków. Dzięki niestrudzonej pracy kapelmistrza Augustyna Kozioła orkiestra osiąga wysoki poziom artystyczny wysuwając się na pierwsze miejsce w przemyśle węglowym.

Kopalnia „Walenty - Wawel" jest stosunkowo mało zmechanizowana. Jak już zaznaczono kopalnia należy do najstarszych

kopalń w Polsce. Fakt ten odbija się niekorzystnie na warunkach rozwoju technicznego kopalni. Wąskie chodniki, ciasne, wielokrotnie przebudowywane podszybia nie pozwalały na dalsze przeróbki i dostosowania do nowoczesnych urządzeń technicznych oraz hamowały postęp i rozwój mechanizacji. Wprowadzone w ostatnich latach nowoczesne urządzenia mechaniczne do urabiania ładowania i odstawy urobku nie dały w tych warunkach pełnego efektu ekonomicznego. Na skutek połączenia trzech niegdyś samoistnych zakładów, kopalnia jest bardzo silnie zdekoncentrowana, zwłaszcza na powierzchni. Wpływa to niekorzystnie na wydajność.

Kopalnia „Walenty - Wawel" ma przed sobą jeszcze długie lata istnienia, to też Państwo w uznaniu jej potrzeb przyznało kopalni olbrzymie kredyty inwestycyjne na przebudowę i rozbudowę. Wkrótce kopalnia przekształci się w nowoczesny zakład zmechanizowany, pracujący przy pomocy najnowszych środków technicznych, które zastępują ciężką pracę górnika pracą maszyn, a równocześnie dają jak najlepsze efekty ekonomiczne.

Okolica Halemby, małej osady górniczej, jest piaszczysta i jałowa. Jedynie anemiczny, sosnowy lasek urozmaica monotonię krajobrazu. A jednak ziemia w tej okolicy kryje przebogate skarby olbrzymie pokłady węgla.

Już w okresie ostatniej wojny Niemcy w pogoni za drogocennym surowcem, jaki stanowił węgiel, snuli nie pozbawione zresztą racji wnioski, że uskok Kłodnicki musi przebiegać w okolicy Halemby. I to nie głębiej jak 300 do 400 m.

Przystąpiono do wierceń. Trzy otwory nie potwierdziły przypuszczenia. Na uskok nie natrafiono. Dopiero badania geoskopowe za pomocą fal elektromagnetycznych zasygnalizowały o pokładach węgla. Zgłębiono więc szyb do poziomu 93 m i na tym prace ustały. Po zakończeniu działań wojennych władze polskie postanowiły kontynuować prace poszukiwawcze za węglem. W roku 1950 osiągnięto głębokość 420 m jednak na węgiel nie natrafiono. Dopiero dwa przekopy badawcze w odległości 100 m od głównego szybu na głębokości 380 m dały rezultat:

wydobyto pierwsze 400 ton węgla. W tym czasie pracami nad budową nowej kopalni „Halemba" kieruje dyrektor mgr inż. Kazimierz Wójcicki. Jak wykazały badania nad pierwszym urobkiem — węgiel był wysoko gatunkowy i koksujący. Przed „Halembą" otwarły się więc szerokie perspektywy rozwoju. Inwestorem prac związanych z budową kopalni jest ówczesne Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Roboty idą z dwóch stron: z kopalni „Wirek" i z „Halemby". Ten dwukierunkowy przekop wpłynął na zmniejszenie czasu pracy prawie o połowę.

Właściwa produkcja na „Halembie" rusza dopiero jednak 1 lipca 1957 roku. Przy załodze liczącej 450 ludzi dzienna produkcja wynosi 350 ton. Największą bolączką młodej kopalni jest ustawiczny brak ludzi do pracy. Okolica jest „wyeksploatowana" z robotników, których dawno „pochłonęły" najbliższe kopalnie i huty. A więc skompletowanie i ustabilizowanie załogi to palące zadanie jakie stoi wciąż przed dyrekcją kopalni. W pracach dołowych stosuje się daleko idącą mechanizację, gdyż nie zapomina się o tym, że w niedalekiej już przyszłości kopalnia „Halemba" stanie się kopalnią gigantem, a jej dzienna produkcja ma przekroczyć 10.000 ton.

Z pośród najofiarniejszych pracowników zatrudnionych przy budowie kopalni „Halemba" należy wymienić: mgr. inż. Kazimierza Wójcickiego, inż. Gustawa Różyckiego, mgr. inż. Karola Siwego, Edwarda Szmida, Janusza Dukieta, Franciszka Lisieckiego, Alfonsa Szota, Jana Orszulika, Jerzego Gizę, Gerarda Rzepkę i Józefa Halka. Dla robotników „Halemby" buduje się piękne osiedle mieszkaniowe. W obszernych jasnych mieszkaniach, rodziny górników znajdą swój nowy dom.

W czasie wizyty na kopalni, wiceminister Fabris powiedział: „Kopalnia „Halemba" jest najlepiej zbudowana ze wszystkich kopalń na Śląsku".

A dyrektor kopalni „Halemba" mgr inż. Stanisław Stefaniak czyni wszystko aby nie zawieść nadziei pokładanych w tej naj-

młodszej kopalni Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Nieopodal traktu komunikacyjnego Katowice — Tarnowskie Góry, w Piekarach Śląskich wyrosła druga najmłodsza z kopalń — kopalnia węgla kamiennego „Julian". Historia powstania tej kopalni sięga dość odległych czasów. Wystarczy wspomnieć, że już w 1935 roku zarząd sąsiedniej kopalni „Radzionków" nosił się z zamiarem budowy szybu wentylacyjnego w okolicy obecnego szybu „Julian", by ułatwić sobie transport dołowy i przewietrzanie kopalni. Trzeba wiedzieć, że obecne pole górnicze „Juliana", wynoszące około 6 $km^2$ należało dawniej do kopalni „Radzionków". Zrodzony przez zarząd kopalni „Radzionków" plan posłużył władzom okupacyjnym do opracowania nowych projektów, znacznie szerzej zakrojonych, mianowicie, postanowiły one w roku 1942 wybudować nową kopalnię na wschodniej części pola górniczego kopalni „Radzionków". Prace przygotowawcze wszczęto w roku 1945 i w tym też roku zgłębiono około 38 mb szybu. Po wyzwoleniu władze polskie po dokładnym przeanalizowaniu słuszności poprzednich decyzji, przystąpiły w roku 1948 do prac wstępnych przy budowie kopalni.

Po opracowaniu projektów wstępnych przez mgr. inż. Tadeusza Rutkowskiego oraz projektów technicznych budowy kopalni, w roku 1950 rozpoczęto właściwą budowę kopalni „Julian". Budowa kopalni trwała 4 lata. 4 grudnia 1954 roku odbyło się oficjalne uroczyste jej otwarcie.

W pierwszym okresie oddano do użytku wyrobiska górnicze o przekopach łącznej długości 7520 mb., komorach 8200 $m^3$, chodniki, pochylnie i urządzenia mechaniczno-elektryczne na poziomie pierwszym.

Na powierzchni stanęły urządzenia wodociągowe szybu głównego, urządzenia podsadzkowe z budynkiem zmywczym, zbiornikiem wodnym i piaskowym, budynki magazynu głównego i budynki rozdzielni głównej. Ponadto uruchomiono stację hydrofosową, kotłownię, bocznicę węglowo-piaskową i dworzec kopalniany.

W drugim okresie w roku 1956, oddano do użytk u II szyb wentylacyjny, podsadzkowy z urządzeniem wyciągowym. W styczniu tego roku uruchomiono urządzenie skipowe z maszyną wyciągową, jak również wykończono portierkę, markownię, budynki administracyjne i stację ratowniczą.

Dziś kopalnia „Julian" stoi już nieomal w pełni swej krasy, dumnie wznosząc swe stalowe kształty. Nie znaczy to jednak by była już kompletna. Posiada jeszcze liczne braki. Musi uruchomić dworce osobowe na dole, budować obiekty socjalno - bytowe (dom górnika, ośrodek zdrowia, mieszkania dla ratowników stacji ratowniczej i dozoru technicznego.)

Braki, które dziś utrudniają normalny oddech kopalni, uzupełnione będą całkowicie w roku 1965, na ten bowiem rok przewiduje się całkowite ukończenie budowy kopalni „Julian".

# NASI JUBILACI

# STO LAT ISTNIENIA ZAKŁADÓW GÓRNICZO-HUTNICZYCH im. LUDWIKA WARYŃSKIEGO W PIEKARACH ŚLĄSKICH

*Życzę Wam wszystkim Górnicy, Hutnicy, życzę całej załodze, kierownictwu i dozorowi technicznemu wszystkich wydziałów — pomyślnych wyników pracy, życzę szczęścia i pomyślności Wam i Waszym rodzinom.*

*Pamiętajcie górnicy, że Wasza praca to wkład w dzieło odbudowy naszej Ojczyzny, to zapewnienie pokoju w świecie, to przyszłość naszej Polski Ludowej.*

*Dyrektor Zakładów Górniczych*
*L. Waryńskiego w Piekarach Śl.*
*inż. ZBIGNIEW ZIOMEK*

*Zakłady górnicze im. „Ludwika Waryńskiego", leżące na pograniczu naszego powiatu i miasta Bytomia nosiły nazwę — „Kopalnia Nowa Helena". Z ksiąg górniczych z roku 1529 wynika, że w tej okolicy rudę ołowianą, wydobywano już w pierwszym okresie górnictwa bytomskiego. Po wznowieniu górnictwa tarnogórskiego, zgłoszono w latach 1541—1552 trzedzieści sześć nowych szybów (galman i rudy ołowiu). W okolicy Pickar Śląskich w latach 1539—1593 czynnych było 305 szybów i 1 płuczka. Najstarszą kopalnią galmanu, w dolinie szarlejskiej i w bytomskiej niecce dolomitowej była kopalnia „Szarlej", której ustawicznie zagrażało zalanie wodą, ponieważ dolina szarlejska stanowiła naturalny odpływ wód opadowych z lasów miechowickich, z Dąbrowy Bytomskiej i Radzionkowa. W roku 1840 cztery szarlejskie kopalnie miały zainstalowane pompy parowe.*

*Sama kopalnia „Szarlej" posiadała taką pompę, mogącą pompować wodę z głębokości 40 metrów.*

*Z kopalnią „Szarlej" graniczy „Nowa Helena" nadana w roku 1841 księciu Fryderykowi Augustowi i właścicielowi dóbr rycerskich Johnowi Baildonowi. Piersze sprawozdanie z ruchu kopalni „Nowa Helena" mówi w protokole z roku 1844 o trudnościach w szybie odwadniającym „Forni", gdzie pracowała pompa parowa o średnicy tłoka 32 cale i mocy 24,7 koni mechanicznych, zużywająca 24 tony węgla drobnego na dobę. W związku z tymi trudnościami postanowiono wybić drugi szyb, odwadniający. Szyb ten posiadający pompę odwadniającą o średnicy 42 cale, miał głębokość 11 metrów. Na zebraniu akcjonariuszy w roku 1847 stwierdzono, że pierwszy szyb przekroczył głębokość 29 metrów, a drugi osiągnął 21,9 m, dalsze pogłębienie szybów przy posiadanych pompach było niemożliwe. Postanowiono zatrzymać roboty. W późniejszych latach właściciele kopalń Szarlej, Wilhelmina i Cecylia spierali się o to, kto ma pompować wodę, bo kopalnie, które osiągnęły większą głębokość musiały zciągać wody z sąsiednich kopalń. W 1885 roku Szarlejskie Towarzystwo Budowli Podziemnych, do których należała i „Nowa Helena" zobowiązało się: 1) pogłębić dwa szyby odwadniające do głębokości 84 metry, 2) zbudować tamę poprzeczną w dolinie szarlejskiej dla odgrodzenia się od wód wyżej położonych kopalń, 3) przeprowadzić normalny dopływ wód z doliny szarlejskiej przez budowę nowego szybu do Brynicy. Szarlejskie Towarzystwo zlikwidowało szereg małych pomp odwadniających, zastępując je większymi. Te prace były również przygotowaniem do uruchomienia nieprzerwanego wydobycia w kop. „Nowa Helena" i rok 1857 uważany jest z tego powodu za rok założenia tej kopalni.*

*Ponieważ w dawniejszych czasach odbudowano wyłącznie galmany i to na poziomach najwyżej 56 metrów dla udostępnienia złoża zgłębiono szyb wodny, z szybu tego pędzono chodnik podstawowy po rozciągłości na wschód i zachód, albo też z chodnika podstawowego prowadzono wlom dla przewietrzania i wydobywania rudy. Odległości pomiędzy szybami nie przekracza-*

jące w pierwszych latach stu metrów wzrastały z biegiem lat. Z chodników podstawowych w miejscach, gdzie natrafiono na dobry galman pędzono chodniki poprzeczne, z których następnie odbudowano filary. Poważny postęp w robotach przygotowawczych wykazuje rok 1887, kiedy rozpoczęto pędzenie chodnika wodnego na poziomie 103 m, i chodnika podstawowego równoległego na poziomie 100 m. Następnie pędzono przekopy na wschód i zachód, gdzie badania odbywały się najpierw kilofem robotą klinową, później robotą strzelniczą. Otwory wiercono ręcznie dłutem wiertniczym i młotkiem, dopiero w 1912 roku wprowadzono pierwsze młotki wiertnicze systemu Flottmann. Kopalnia posiadała wtedy kompresor: w roku 1916 uruchomiono drugi kompresor. Jako materiał wybuchowy stosowano dynamit w połączeniu z kapiszonami i lontem; urobioną rudę ładowano do taczek, odwożono ją pod szyb, gdzie została załadowana do kubła. Dopiero w późniejszym okresie ładowano urobek do wózków. Jeżeli chodzi o obudowę przodków, to najpierw stosowano obudowę drewnianą, a po roku 1870 murowaną. Przewóz w chodnikach odbywał się w ten sposób, że wózek załadowany w przodku, był ręcznie transportowany pod szyb wydobywczy. Dopiero w roku 1864 pierwszy koń został opuszczony szybem do kopalni i od tego czasu liczba koni ciągle wzrastała. Przewóz pionowy odbywał się z początku za pomocą kubła i kołowrotu ręcznego, później wprowadzono kołowroty parowe.

Przewietrzanie wyrobisk na kopalni „Nowa Helena" odbywało się dawniej sposobem naturalnym, dopiero później został na szybie powietrznym zbudowany jeden wentylator.

W roku 1903 na wiosnę, na skutek odwilży, wody Szarlejki przedarły się do wyrobisk kopalni Wilhelminy, Jenny, Otto i Nowa Helena. Kopalnie te zostały na kilka miesięcy zatopione. W roku 1913 zmieniono pompy parowe szybu Krystyna na elektryczne, a w roku 1916 zelektryfikowano odwadnianie szybu Żwirki i Wigury. W roku 1939 wybuchła wojna, pompy z powodu braku prądu zostały unieruchomione, co spowodowało ponowne zatopienie kopalni. Odwodnienie trwało do 25 listopada tegoż roku. Również w styczniu 1945 roku kopalni groziło zato-

*pienie. Woda w niektórych chodnikach sięgała wysokości jednego metra, ale w przeciągu tygodnia odwadnianie kopalni doprowadzono do stanu normalnego.*

*Kopalnia przeżywała kilka kryzysów. Najpierw w roku 1930 stan załogi spadł z 1700 do 1608, w 1931 r. liczba zatrudnionych spadła do 844 osób, do grudnia tegoż roku obniżyła się do 752 osoby, wreszcie po ostatniej redukcji załoga kopalni wynosiła 78 osób. Stosownie do liczby pracowników spadło także wydobycie rudy surowej, był to okres gospodarki rabunkowej. Podczas okupacji poprzednia rabunkowa gospodarka złożem była kontynuowana. W roku 1945 kopalnia została upaństwowiona, przyłączono do niej szyby „Cecylię" i „Bolko". Ponieważ sąsiednie kopalnie także zostały upaństwowione, stworzono podstawy do najbardziej celowej gospodarki złożem niecki bytomskiej. W trosce o zwiększenie produkcji przeprowadzono szereg inwestycji. Wydajność dołowa poważnie wzrosła, liczba zatrudnionych na dole górników wynosi ponad 700. Pracownicy zakładu przez swoją Radę Zakładową biorą udział w rządzeniu zakładem.*

*Kopalnia rud cynkowych „Nowa Helena" i „Brzozowice" przerabiające w swoich płuczkach mechanicznych rudy cynkowe nagromadziły przez okres dziesiątek lat ogromne zwały odpadów popłuczkowych. Zawartość cynku w tych odpadach sięgała do 18 proc. Celem przerobienia tych odpadów postanowiono wybudować potrzebne urządzenia. Pod nadzorem monterów budującej firmy, miejscowi fachowcy i robotnicy wybudowali piec do przetopów oraz wszystkie należące do niego urządzenia pomocnicze. Całość budowy tego pierwszego próbno-produkcyjnego zakładu ukończono w roku 1927. W tymże roku zapalono nowowybudowany piec i huta otrzymała nazwę — zakłady wzbogacenia rudy cynkowej w Brzowicach-Kamieniu. Załoga składała się wówczas z kierownika ruchu huty inżyniera, trzech sztygarów, trzech dozorców i jednego laboranta i 56 robotników. Nieco później przyjęto pierwszego polskiego inżyniera — Michała Bogacza, który nadzorował przez pewien czas ruch nocny huty. W tym samym czasie wybudowano niski*

*barak murowany, w którym mieściło się biuro huty i małe laboratorium. Zapomniano natomiast zbudować łaźnię dla robotników. Robotnicy myli się więc po pracy w starych puszkach blaszanych po śledziach opiekanych. Nieposiadający puszek szli do domu brudni. W późniejszym dopiero okresie na interwencję wspólnej rady załogowej Obwodowy Inspektor Pracy w Chorzowie specjalnym nakazem zmusił ówczesną dyrekcję do wybudowania łaźni. Dyrekcja później usiłowała dowiedzieć się o nazwiska głównych interwentów w tej sprawie R. Lubosa i J. Wanota. Później łaźnie rozbudowano. We wrześniu 1931 r. na skutek bardzo niskiej ceny cynku unieruchomiono zakład pozbawiając załogę pracy na okres dwóch lat. W październiku 1933 roku przystąpiono do ponownego uruchomienia zakładu z myślą o jego rozbudowie. Wybudowano drugi piec, potem trzeci, wybudowano różne urządzenia pomocnicze. W 1939 roku przystąpiono do budowy fundamentów pod piec spiekalny. Kiedy wybuchła wojna — huta zaczęła pracować dla okupanta, który uczynił z niej, ze względu na szkodliwe dla zdrowia warunki — zakład karny dla Polaków. Niemieckie urzędy pracy kierowały tu polskich urzędników, nauczycieli, członków straży pogranicznej, oraz przywożonych z Ukrainy ludzi. Mimo szalejącego terroru i dozoru członków Freikorpusu załoga zachowała swoją polską odrębność. W 1945 r. niemieckie kierownictwo opuściło hutę. Z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej utworzył się w hucie tymczasowy zarząd, w którego skład weszli pracownicy huty, wybrano radę zakładową z obywatelami Karmańskim i Grzesiokiem na czele. Przystąpiono natychmiast do uruchomienia zakładu. Uruchamianie huty postępowało w miarę napływu robotników. Inżynier Bogacz stanął na jej czele.*

*1 maja 1949 r. na wniosek organizacji partyjnej, huta zmieniła nazwę — „Krystyn" — na hutę im. „L. Waryńskiego". W planie sześcioletnim rozbudowano hutę o dwa dalsze piece i w urządzeniach wprowadzono szereg usprawnień. Wybudowano piec wahadłowy. Pod koniec 1960 roku pracować będzie w hucie 7 pieców przewałowych, które przerabiać będą materiały cynkonośne potrzebne naszej gospodarce.*

# STO LAT ISTNIENIA ZAKŁADÓW GÓRNICZO-HUTNICZYCH "ORZEŁ BIAŁY" W BRZEZINACH ŚLĄSKICH

*Sto lat minęło od czasu, kiedy na ziemi bytomskiej rosły jak grzyby po deszczu nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, zapowiadające rozwój przemysłu górniczo-hutniczego. Podstawę tego przemysłu stanowiły jego bogactwa naturalne: węgiel, rudy żelaza, a przede wszystkim rudy cynku, ołowiu i srebra. Minerały te wydobywane były na Śląsku już w czasach wcześniejszych, największy jednak rozwój ich wydobycia i przeróbki przypada na II-gą połowę XIX w.*

*Plon tego rozwoju zbierał, na owe czasy największy po Kruppie potentat przemysłowy w Prusach, hrabia Gwidon Henckel von Donnersmarck, właściciel i pan ziemi tarnogórsko-bytomskiej. Ponieważ dążeniem jego i ludzi jemu podobnych było powiększenie swoich posiadłości, postanowił zbudować na obszarze między Bytomiem, Brzozowicami, Kamieniem i Dąbrówką*

*Wielką, kopalnię galmanu dostarczającą surowca do produkcji potrzebnego w owych czasach i zapowiadającego wielkie zyski — cynku i ołowiu.*

*Kopalnia ta, zwana wtedy Szarlej Biały i znana dzisiaj pod nazwą Zakłady Górniczo-Hutnicze „Orzeł Biały" w Brzezinach Śl., wyrosła na terenie znajdującym się na południowo-wschodnim skrzydle niecki bytomskiej.*

*Roboty górnicze ograniczyły się do wydobywania w odkrywkach rud ołowianych (galeny i galmanu) na nieznacznych głębokościach. Wydobywany kruszec płukany był na małych płuczkach. Szyby bito niechętnie, ponieważ znaczny dopływ wody przy równoczesnej niskiej technice utrudniał prowadzenie robót i podwyższał koszt kopalni. Toteż hrabia Gwidon Henckel von Donnersmarck zniechęcony takim stanem rzeczy odstąpił w roku 1860 połowę swej własności firmie spadkobierców Jerzego Giesche.*

*Po nabyciu kopalni przez spadkobierców Gieschego przystąpiono do bicia 4-ech szybów, między innymi szybu Rowley (obecnie Wanda) oraz zainstalowania silnych pomp. Dopływ wody utrudniał nadal pracę przy głębieniu szybów i zatrzymał ją na kilka lat. Skłoniło to hrabiego Donnersmarcka do odsprzedania w roku 1886 reszty swych udziałów kopalni Szarlej Biały i kopalń do niej przyległych firmie spadkobierców Gieschego. Dla przyspieszenia rozwoju poszczególnych kopalń i uniknięcia zbyt dużych kosztów, Giesche odstąpił część swych udziałów pojedyńczym zarządcom kopalń.*

*W owych czasach, kiedy nowy, sprytny właściciel kopalni myślał nad sposobem dojścia do fortuny, robotnicy zatrudnieni w kopalni, mając do dyspozycji jedynie swe własne ręce, kilof, wiertło, perlik i taczkę, żyli w nędznych warunkach. Niedożywieni nękani ciągłymi chorobami, mający rodziny na utrzymaniu, nisko opłacani a intensywnie eksplotaowani przez swych dozorców walczyli o swe prawa. Ich jedyną bronią były strajki. Toteż w roku 1873, w którym wybudowano dużą płuczkę blendy, robotnicy wywołali strajk zasługujący o tyle na uwagę, że był on zapowiedzią nowej formy walk strajkowych śląskiej*

klasy robotniczej, tzw. strajków okupacyjnych. Robotnicy uzyskali pewne zmiany w sposobie ustalenia akordu, ale przywódcy strajku zostali zwolnieni z pracy.

Lata następne to okres, w którym rozbudowują się oddziały przeróbcze i warsztaty przyzakładowe. Produkcja galmanu płukanego rośnie z roku na rok.

Na rozwój kopalni i kształtowanie się świadomości społecznej robotników niemały wpływ wywarły wydarzenia w międzynarodowym ruchu robotniczym i stosunki społeczno-polityczne, panujące na świecie. W roku 1889 powstała pierwsza organizacja zawodowa robotników polskich pod nazwą „Wzajemna pomoc" z siedzibą w Bytomiu. Filię tej organizacji założono w 1890 r. w Brzezinach Śl. Działalność jej wywarła niemały wpływ na nastroje panujące wśród załogi kopalni Szarlej Biały. W roku 1909 po zjednoczeniu „Wzajemnej pomocy" z Zjednoczeniem Zawodowym Polskim kierownictwo nad tą organizacją obejmuje Teodor Trautmann, niestrudzony pracownik kopalni, a zarazem wielki społecznik i patriota.

W roku owym rozpoczęto bicie szybu Krakus i budowę nowej płuczki blendowej, znajdującej się bezpośrednio przy tym szybie.

Zbliżał się okres koniunktury na cynk i ołów; na metale te wzrasta zapotrzebowanie ze strony armii pruskiej. Pierwsza wojna światowa jest tuż u drzwi. Przyniosła ona pracownikom kopalni tylko ostrzejszą dyscyplinę pracy i przedłużenie dnia roboczego. Z braku mężczyzn zakład zapełnia się coraz liczniej kobietami i pracownikami młodocianymi. Po wojnie „pokój" na Śląsku przerywany był ciągłymi powstaniami. W powstaniach tych nie zabrakło ludzi z kopalni Biały Szarlej. Z okresu tego pamiętamy nazwiska takich robotników i powstańców, jak wspomniany już poprzednio Teodor Trautmann, Emanuel Wilczek i inni, którzy zapłacili swój zryw wolnościowy życiem oraz działaczy społecznych Hermana Biernota, Aleksandra Włoczka, Jana Nowarę, Franciszka Kotuchę, Franciszka Gliklicha i innych.

Aresztowania, jakie miały miejsce po upadku powstań wśród

*jego uczestników, były przyczyną strajku protestacyjnego zorganizowanego przez załogę kopalni w dniu 3. 1. 1921 r. Aresztowanych braci Włoczków musiano pod naciskiem opinii publicznej uwolnić. Plebiscyt przeprowadzony w dniu 20. 3. 1921 r. miał pozbawić ludność Brzezin Śl. i okolicy warsztatu pracy, w którym zarabiała na swe życie.*

*Kopalnia miała przypaść Niemcom. Robotnicy kopalni przy czynnym poparciu miejscowej Komisji Plebiscytowej wnieśli wtedy do Komisji Aliantów stanowczy protest.*

*W wyniku rokowań postanowiono pole górnicze kopalni podzielić na rzecz Polski i Niemiec. Granicę pola górniczego pociągnięto wprawdzie kilkadziesąt metrów za zabudowanami kopalń, jednak bogatsze złoża blendy zostały na terenie Niemiec. Wskutek rozdziału Śląska 4/5 całego majątku koncernu Georg von Giesche's Erben znalazło się po stronie polskiej. Był to cios dla firmy bardzo bolesny. Wkrótce znalazło się wyjście z opresji. Po stronie polskiej w Katowicach powstała oddzielna spółka akcyjna tzw. „Giesche S. A.".*

*Giesche S. A. przejęła na mocy umowy cały majątek firmy spadkobiercy Gieschego, znajdujący się po stronie polskiej. Wszystkie jednak akcje znajdowały się nadal w rękach niemieckich. Rząd Polski usiłował uzyskać w spółce pewne prawa. Ponieważ firma się temu sprzeciwiała, nałożył na nią olbrzymi podatek od nieruchomości w wysokości 22.267.400 zł.*

*Wtedy spółka akcyjna Giesche znalazła inne wyjście. Weszła ona w kontakt z gigantycznym koncernem amerykańskim „Anaconda Copper Mining Co" skupiającym w swych rękach przeważającą część kapitału zaangażowanego w hutnictwie miedzi. Głównym udziałowcem w tym koncernie był Harriman — przemysłowiec, bankier i milioner. W dniu 7 lipca 1926 r. zawarli przedstawiciele firmy „Georg von Giesche's Erben" i koncernu „Anaconda" umowę, na mocy której utworzono zupełnie nową spółkę. 51 proc. akcji owej spółki należało do Anacondy, a 49 proc. do firmy Giesche.*

*Przejęcie kopalni Szarlej Biały przez zarządców amerykańskich było początkiem jej silnej rozbudowy. W roku 1927 — 28*

*zbudowano w zakładzie dużą, nowoczesną flotację blendy i galeny oraz hutę tlenku cynku z 5-cioma piecami obrotowymi.*

*Mimo dobrze zapowiadających się perspektyw rozwoju, nie uchroniono robotników od największej bodaj klęski bezrobocia i turnusów. W roku 1932 w czasie światowego kryzysu, zatrzymano na 3 miesiące kopalnię. Setki robotników zostało bez pracy. Również huta cynku zatrzymana została w okresie od lipca 1932 do lipca 1933 r.*

*Druga wojna światowa nie przyczyniła się do rozbudowy zakładu. Eksploatowano w czasie jej trwania wszystko to, co było najlepsze. Dzięki dzielnej postawie załogi, trwającej niestrudzenie na swych stanowiskach pracy, zdołano zapobiec jakiejkolwiek akcji sabotażowej ze strony Niemców w chwili ich odwrotu w 1945 roku. Zakład został ocalony i doczekał się nowych perspektyw rozwojowych. Opracowany plan rozbudowy zakładu przewidywał budowę dalszych 5 pieców w hucie tlenku cynku oraz częściową modernizację płuczki i flotacji. Zakłady Górniczo-Hutnicze „Orzeł Biały" były przez długie lata największym tego rodzaju zakładem w Polsce i nawet w Europie. Mają one jeszcze przed sobą kilkadziesiąt lat życia, mimo, że pracują już 100.*

# PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

## DYREKCJA WOJEWÓDZKA

**1803—1958 (155 LAT UBEZPIECZEŃ W POLSCE)**

**Każdy może zapewnić sobie i rodzinie pomoc materialną w ciężkim położeniu przez zawarcie odpowiedniego ubezpieczenia.**

### PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

prowadzi między innymi ubezpieczeniami:

**UBEZPIECZENIA INDYWIDUALNE OSÓB NA ŻYCIE**

Składka miesięczna za to ubezpieczenie zależna jest od wieku ubezpieczonego, sumy i okresu ubezpieczenia.

### UBEZPIECZENIE DOŻYWOTNIE, GRUPOWE NA WYPADEK ŚMIERCI PRACOWNIKÓW I CZŁONKÓW ICH RODZIN

Zawierają je zakłady pracy, w których do ubezpieczenia przystąpi co najmniej 75% ogółu pracowników. Składka miesięczna jest jednolita dla wszystkich pracowników bez względu na wiek, stan zdrowia i wysokość zarobku.

### UBEZPIECZENIE RUCHOMOŚCI DOMOWYCH OD OGNIA I KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM

Obejmuje ono wszystkie znajdujące się w mieszkaniu ruchomości domowe i przedmioty osobistego użytku, bez konieczności sporządzania szczegółowego wykazu. Składka wynosi rocznie 2,— zł od kradzieży każdego 1000,— zł sumy ubezpieczenia.

### UBEZPIECZENIE SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI

a) od auto-casco (uszkodzenia, rozbicia i kradzieży),
b) od odpowiedzialności cywilnej,
c) od następstw nieszczęśliwych wypadków pasażerów i obsługi pojazdów.

**KORZYSTAJCIE Z TYCH UBEZPIECZEŃ, O KTÓRYCH WSZELKICH INFORMACJI UDZIELAJĄ INSPEKTORATY POWIATOWE, MIEJSKIE P. Z. U.**

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

PZU

**UBEZPIECZA CIEBIE I TWOJE MIENIE**

**PLACÓWKI TERENOWE ZNAJDUJĄ SIĘ:**

Dyrekcja Wojewódzka Katowice, pl. Wolności 2
tel. 313-46

Inspektorat Powiatowy PZU Bielsko, ul. Lenina 1
tel. 21-66

Inspektorat Miejski Bytom, ul. Sądowa 3 tel. 21-36
obejmuje miasta:
BYTOM
CHORZÓW
RUDA ŚLĄSKA

Inspektorat Powiatowy Cieszyn, ul. Mennicza 1
tel. 11-62

Inspektorat Powiatowy Częstochowa,
ul. Dąbrowskiego 4 tel. 22-00

Inspektorat Powiatowy Gliwice, ul. Dibois 8
tel. 20-04

Inspektorat Powiatowy Kłobuck, ul. 1 Maja 34
tel. 55

Inspektorat Powiatowy Lubliniec, ul. K. Mańki 7
tel. 103

Inspektorat Powiatowy Myszków, ul. Kościuszki 34
tel. 159

Inspektorat Powiatowy Pszczyna,
ul. Siedlecka — biurowiec tel. 33-76

Inspektorat Powiatowy Rybnik,
ul. Pstrowskiego 11 tel. 460

Inspektorat Miejski Sosnowiec,
ul. Czerwonego Zagłębia 7 tel. 617-14
obejmuje powiat: będziński oraz miasta:
SOSNOWIEC
BĘDZIN
DĄBROWA GÓRNICZA
CZELADŹ

Inspektorat Miejski Katowice, pl. Wolności 2
obejmuje miasta:
KATOWICE
MYSŁOWICE
SZOPIENICE
SIEMIANOWICE ŚL.
ŚWIĘTOCHŁOWICE
NOWY BYTOM

Inspektorat Powiatowy Tarnowskie Góry,
ul. Sobieskiego 24 tel. 232

Inspektorat Powiatowy Tychy,
ul. Staro-Kościelna 57 tel. 970

Inspektorat Powiatowy Zawiercie,
ul. Krasickiego 2 tel. 27-55

WSZELKICH INFORMACJI UBEZPIECZENIOWYCH UDZIELAJĄ WYŻEJ WYMIENIONE INSPEKTORATY PZU.

Nakład: 50.000 egz. Ark. druk. 4. Format A5. Papier rotacyjny kl. VI, role 84 cm.
Druk: RSW „Prasa" Katowice, ul. Opolska 22.
Nr zam. 3982 C-11
Cena 3,— zł

OMNIPRESS
KATOWICE